Nr. 271 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 2 października 1933 Rok 123

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . . . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką pocztową . . . . zł. 5·30
za granicą . . . . zł. 8·—

Telefony: REDAKCJI 27, 71-02. ADMINISTRACJI 14-27.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.

Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

CENA NUMERU 20 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 80, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje, prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc., zagranicz. o 50 prc. drożej

W. BARANOWSKI.

Od pułkownika Nullo do Mussoliniego.

Jeśli słowa te wpadną przypadkiem w ręce jakiegoś włocha, niech wie on, iż piszący je niemało razy w życiu stawał wzruszony przy drodze, wiodącej do Krzykawki, niewielkiej wioski w olkuskim powiecie, w tem miejscu gdzie zgodnie z tradycją, zginął w obronie Polski i czystych wszechludzkich ideałów wielkiej i sławnej pamięci włoch, walczący w Powstaniu naszem, pułkownik Nullo.

Nie był osamotniony, spora garść jego towarzyszy łączyła wówczas broń i ducha swego z wiecznie trwałymi porywami polaków do odzyskania niezależności swej Ojczyzny. Stąd powstało między narodem włoskim a polskim jakby trwałe przymierze, zrodzone w ciężkich chwilach próby i przypieczętowane krwią szlachetną.

Włochom pierwszym zabłysła zorza narodowego zjednoczenia. I my, w jarzmie długo jeszcze będący, witaliśmy ją z entuzjazmem. Bliski i piękny zdawał nam się zawsze ów szczep ludzki o cudownych tradycjach Odrodzenia, tak bardzo zasługujący na wdzięczność świata całego i tak długo borykający się z przeciwnościami, poćwiartowany i oddany byle komu w niewolę. Rewolucja, zmiatająca nędznych dzielnicowych królików włoskich, porywające zwycięstwa Napoleona pod Magenta i Solferino, pochód czerwonych koszul Garibaldiego i mądre posunięcia Cavoura — to wszystko odbijało się echem w płomiennej wyobraźni i sercu polskiego narodu i utrwalało samo przez się ów bliski związek ducha, jaki bieg dziejów, siłą wydarzeń i pragnień narodowych wytwarzał pomiędzy nami i włochami. Myśli z nad Wisły wraz z uczuciami biegły nad Arno i nad Tybr i zatrzymywały się tam, niby w krainie ziszczeń cudownych, z radością.

Ale zmieniały się czasy i konjunktury polityczne. Oportunizm począł brać górę stopniowo na słonecznym Apenińskim półwyspie nad programem, który wywodził się, jak żaden, z ideału. Ofiara krwi francuskiej została w Rzymie zapomniana i Crispi z lekkim sercem związał, przez tę ofiarę odrodzone, królestwo z największym wrogiem świata — prusakami. Francja znalazła nagle we Włoszech nieprzyjaciela, Austrja i Prusy — sojusznika...Rzym odstępował Francję poto by w kilkadziesiąt lat później zresztą opuścić zkolei „trójprzymierze". Z wielkiego szlaku ideałów, myśl narodowa włoska zbaczała na wąską i krętą ścieżkę handlu politycznego, zrozumiałego może, ale nie mogącego budzić niczyich zachwytów.

Wzmagały się i rosły aspiracje młodego Królestwa i szukały dla siebie ujścia jak i gdzie mogły. Od programu zasad przechodziły do metod wątpliwych posybilizmu, w których zaprawdę nie było już nic bohaterskiego, okrom chyba silnej istotnie wolii zajęcia per fas et nefas w szeregu państw europejskich możliwie wybitnego stanowiska. Na tem tle mnożyli się we Włoszech „statyści" i kombinatorzy polityczni, ubywało ludzi jednolitej wiary.

My polacy, przyglądaliśmy się temu osobliwemu procesowi z pewnem zdziwieniem. Ci dawni garibaldczycy i karbonarjusze zbyt szybko wyrastali na jakichś dość cynicznych realistów, uprawiających często zawodny rachunek. Aż wreszcie dorobił się takich typów, jak były premjer Nitti, którego każde słowo zdaje się być pisane pod bülowowskiem co najmniej dyktandem. Ale nie można bezkarnie żonglować wierzeniami. I nie można przesiadać się na co raz innego konia.

Do Polski formalnie odnosiły się Włochy, aż do ostatnich czasów, co najmniej przyzwoicie. Wspomnienia epoki rycerskiej i marzycielskiej ich zapasów trwały. I we wspomnieniach tych wypływał widać ponad poziom zwykłych przetargów i wolt politycznych wcale dźwięczny i mnóstwem cierpień opromieniony, piękny w swoim patosie wyraz „Polonia". Cóż że służył do deklamatorskich popisów bardziej, niźli był uwzględniany w bieżącym życiu politycznem. Wymawiano go z pewnym szacunkiem.

Z niemniejszym powitano i w Polsce państwowy rozkwit Włoch i przemianowano je, wbrew zasadom języka nawet, ale zgodnie z życzeniem wzwyż dźwigającego się narodu na uroczystą i wspaniale brzmiącą nazwę, pełną treści: Italia. Tej Italii życzono z całego serca powodzenia i jak smucono się w dni fatalnego Caporetto, jak z powątpiewaniem ongi kiwano głowami w dni Adui — tak z całym zachwytem wykrzykiwano: evviva!... na wieść o ostatecznem zwycięstwie a potem zcementowaniu wewnętrznem italskiego królestwa. Był też w Warszawie mądry człowiek, a zwał się Tomassini, który rozumiał Polskę i umiał jednać dusze dla swego kraju, wówczas nawet, gdy działy się tam rzeczy... rozmaite.

Faszyzm, gdy przyszedł, niewielu znalazł pośród nas krytyków niechętnych. Byli to po większej części doktrynerzy. Reszta rozumiała dziejową i społeczną konieczność. I wspaniały „Il Duce" więcej miał w Polsce zwolenników, niż gdzieindziej zapewne, a „Giovinezzę" nuciło zcicha sporo polskiej młodzieży, zachwyconej zwycięstwem woli i rozumu i zdrowego sensu państwowego nad poczynającym się rozkładem. Nie tak dawno sprawował piękną misję do Włoch jeden z najszczerszych Józefa Piłsudskiego żołnierzy, przepiękną owiany legendą i emanacją będący rycerskich polskich serc. Stosunki pomiędzy nową Polską a rosnącą w blaski i znaczenie Italią były na najlepszej drodze... Aż tu nagle coś się zepsuło.

Jak Minerwa z głowy Jowisza, z niepojętych kalkulacyj wspaniałego „il Duce" wyskoczył w najcięższych dla nas chwilach „pakt czterech". Uderzył on opinję polską jak pałką w łeb. Wywołał zawód i zdumienie. Jakto... a więc z tej strony grozi nam niebezpieczeństwo polityczne. Oto gdzie sprzedawać nas poczynają za trzydzieści srebrników. Bo można długo na ten temat wypisywać różne dyplomatyczne baśnie, ale każdy rozumie, że pakt czterech, grożąc trwałości traktatów, godził i godzi ciągle jeszcze w interes państwowy Polski. Dlatego to minister Beck zajął też względem niego jaknajbardziej negatywne stanowisko. A zaś zajmując je, był w absolutnej zgodzie z całem swem społeczeństwem, co udziałem bywa niezawsze i niewszystkich ministrów spraw zewnętrznych. Tak naprzykład zdaje się nam, że Paul Boncour w gorszej jest pod tym względem od p. Becka sytuacji. Ale to jego rzecz.. Są wszak we Francji ludzie, którym pośmiertna sława Brianda spać nie daje. Żal ich nam. Ale to długo trwać nie będzie. Genjusz narodowy francuski jest zbyt wielki, by się dał na dłuższą metę uśpić. Natomiast co do Włoch — t. j. przepraszam — co do rosnącej w chwałę i aspiracje imperjalistyczne Italii — sprawa nie jest tak prosta może dlatego, iż głuszy się tam w przesadny nieco sposób samorzutną opinję publiczną...

Temu tylko chyba przypisać można pewien jakgdyby zwrot w stosunku moralnym Włoch do Polski. W stosunku moralnym — powtarzamy. Bo ten, dla szerszych kół społeczeństwa naszego, które wszak z dyplomacją nie ma nic zupełnie wspólnego, jest najważniejszy. Zaś niewątpliwie wykładni

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej.)

NASZE PREMJUM

Pragnąc dać Prenumeratorom naszym sposobność łatwego i taniego zaopatrywania się w ciekawe i wartościowe książki, postaraliśmy się o możność dostarczania im

co miesiąc jednego tomu powieści pierwszorzędnych nowoczesnych autorów po cenie 1 złotego za tom.

W najbliższych 3-ech miesiącach abonenci nasi, którzy oprócz prenumeraty nadeszlą **1 złotego** miesięcznie otrzymają następujące dzieła:

w październiku
P. Benoit „Fatalna noc w Mukdenie"

w listopadzie
J. Rotha „Ucieczka bez kresu"

w grudniu
J. W. Locka „Kochany łazik".

Wszystkie te trzy dzieła reprezentują wysoką wartość literacką i odznaczają się niezmiernie zajmującą treścią.

Cena ich w handlu wynosi Zł. 16.

Ponieważ niezbędnem jest dla nas ustalić z góry ilość egzemplarzy wyżej wymienionych powieści, mających stanowić premjum dla naszych prenumeratorów — prosimy o możliwie rychłe zgłoszenia, oraz nadsyłanie, o ile można bez spóźnienia, prenumeraty za październik wraz z należnością za pierwszy tom dodatku powieściowego.

(Dalszy ciąg ze strony I-szej.)

kiem zmian podstawowych w tym kierunku jest niebywała napaść bliskiego rządom p. Mussoliniego „Giornale d'Italia" na prasę polską, śmiało występującą przeciwko osławionemu paktowi, przekreślającemu z gruntu szczytne ideje, jakie legły u podstaw wilsonowskiego dzieła. Że nam pakt 4-ch do przekonania nie trafia — to chyba zrozumiałe aż nadto. Widzimy w nim czynnik wichrzeń, nie czynnik powszechnego pokoju — i mówimy to bez obsłonek. To wystarcza, aby wpływowy dziennik włoski napisał: „stwierdzamy, że prasa polska — chcielibyśmy wiedzieć przez kogo i skąd inspirowana — działa obecnie jako czynnik, tendencyjnie mącący przejrzystość stosunków i pokój Europy".

To oświadczenie pisma „Giornale d'Italia" mówi samo za siebie. Na tysiąc wiorst cuchnie ono... Berlinem... Ale pozatem cuchnie oportunizmem. Tym oportunizmem, przez który przeszedłszy, dzięki różnym Crispim i Nittim, pokolenia, dziś wzięte „za twarz" twardą ręką człowieka niezwykłego — zatraciły stopniowo to, co było krasą i całym czarem duchowym włochów z epoki pułkownika Nullo a dostosowały się wyłącznie do wskazań, idących z palazzo di Venezia i wiodących naród włoski do przyszłej chwały, powiedzmy nieco zanadto „naprzełaj". Może to, co piszemy, prasie rzymskiej znów się nie podoba, stwierdzamy jednak na tem miejscu raz jeszcze, że pakt czterech dla znacznej większości ludów europejskich jest niczem więcej jak intrygą. A metoda intryg politycznych to dla stosunków międzynarodowych rzecz bardzo niebezpieczna... Jesteśmy przekonani, że i świętej dla nas pamięci nasi kombatanci włoscy w r. 1863 metodą intryg byli zachwyceni nie byli. Ale niestety niema ich już dawno na świecie. Trzeba się z tem pogodzić, a zaś ze zdumiewającego wypadu gazety włoskiej należyte wyciągnąć konsekwencje.

—o—

Generalizacja ochrony mniejszości.

Projekt rezolucji delegata Haiti.

Genewa, 30 września. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów Frangulis, delegat Haiti, złożył rezolucję w sprawie generalizacji ochrony mniejszości. W rezolucji tej Zgromadzenie stwierdza, że pożądana jest generalizacja ochrony praw człowieka i obywatela, przewidziana w traktatach mniejszościowych i że sprawa powinna być sformułowana tak, aby każdemu zapewnić pełną ochronę jego życia i własności i zagwarantować równość wobec prawa, bez różnicy wyznania, języka i przekonań.

Rezolucja wysuwa projekt zawarcia odpowiedniej międzynarodowej konwencji pod auspicjami Ligi Narodów. Rezolucja przypomina również, że podobny projekt rezolucji uchwalony został w r. 1928 przez międzynarodową akademię dyplomatyczną, grupującą dyplomatów 73 krajów.

Rezolucja delegata Haiti zostanie odesłana do komisji VI-tej, politycznej, gdzie wywoła niewątpliwie szeroką debatę polityczną.

—o—

Fala strajków w Stanach Zj.

Nowy Jork. 30 września. (PAT). Ruch strajkowy w Stanach Zjednoczonych rozszerza się. W wielu miejscowościach doszło do aktów gwałtu. W miejscowości Claiborn w Pensylwanji około 5000 strajkujących górników wtargnęło do fabryk metalurgicznych, usiłując skłonić tamtejszych robotników do rozpoczęcia strajku. Gubernator Pensylwanji odleciał samolotem do Hyde Parku, by prosić prezydenta Roosevelta o interwencję celem przywrócenia spokoju w przemyśle.

—o—

ZBRODNIA W TRUSKAWCU.

Proces o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki.

Sambor, 30 września.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 11-tej. O godz. 9 rano zebrał się trybunał i stwierdził, że świadek radca Iwachow, który zeznawać miał pierwszy, nie przybył jeszcze do Sambora, wobec czego postanowiono czekać do przybycia najbliższego pociągu.

Po przybyciu r. Iwachowa rozprawa rozpoczęła się o godzinie 11-tej. Świadek radca Iwachow od roku 1926 do 1 maja 1932 r. pełnił funkcje zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa i referenta spraw ukraińskich w lwowskim Urzędzie Wojewódzkim. W sierpniu 1931 świadek był na urlopie w Rabce. 31 sierpnia otrzymał telegram, wzywający go do natychmiastowego powrotu do Lwowa. Tu dowiedział się o zabiciu śp. Hołówki. Świadek doszedł do przekonania, że sprawcy wyszli z kół O. U. N.

Przew.: Jakie motywy skłoniły pana do takiego przypuszczenia?

Radca Iwachow o Baranowskim.

Świadek Iwachow: Ś. p. Hołówko zajmował się gorąco zagadnieniem ukraińskiem i był t. zw. „specem" od tych spraw. Pozatem był uczestnikiem konferencji między ukraińską reprezentacją parlamentarną a BBWR. W r. 1930 w prasie ukraińskiej ukazał się szereg informacyj, z których można było przypuszczać, że wśród niektórych przedstawicieli politycznego świata ukraińskiego nurtuje myśl ugody. OUN. miała więc rozpocząć akcję, mającą na celu pogłębienie przepaści między Polakami a Ukraińcami. Śmierć Hołówki mogła tę przepaść pogłębić. W śmierci tej zainteresowana była U. O. N.

Świadek na zapytanie przewodniczącego zeznaje o stosunkach z Baranowskim. Baranowskiego poznał na wiosnę 1929, gdy przesłuchiwano go w urzędzie śledczym jako podejrzanego o uczestnictwo w napadzie pod Kałuszem, oraz jako podejrzanego o kierownictwo napadu na pocztę we Lwowie. Drugi raz r. Iwachow zetknął się z Baranowskim we wrześniu 1930 r. Baranowski był wtedy również przytrzymany przez policję.

Mówiłem z nim w cztery oczy — zeznaje r. Iwachów — wiedziałem, że Baranowski pozostaje już na usługach komisarza Czechowskiego. Z rozmowy tej chciałem wydostać pewne informacje na temat O. U. N. Poleciłem więc Baranowskiemu, aby ten w areszcie napisał dla mnie referat informacyjny o działalności O. U. N. Po otrzymaniu referatu poleciłem mu uzupełnić tę pracę bardziej szczegółowymi informacjami.

Następne spotkanie miało miejsce przed śmiercią komisarza Czechowskiego w marcu 1932. O godzinie 11-ej otrzymałem do domu telefon. Znajomy głos oświadczył mi, że mówi „Romcio" (tak z komisarzem Czechowskim nazywaliśmy Baranowskiego). Oświadczył on, że musi się koniecznie ze mną widzieć. Myślałem, że chce omówić sprawę projektowanego wyjazdu do Pragi czeskiej i poprosiłem go aby przyszedł o godz. 11-ej do mnie do biura tylnem wejściem. Baranowski zjawił się bardzo zdenerwowany i oświadczył: „więcej z komisarzem Czechowskim pracować nie będę". Skarżył się, że komisarz Czechowski nie wypłacał mu na czas honorarium i że go dekonspiruje, umawiając się na spotkanie w widoczne miejsca. Baranowski oświadczył dalej że komisarz Czechowski w rozmowach z nim wymienia często nazwiska różnych konfidentów policyjnych, rekrutujących się z pośród poważnych działaczy ukraińskich. Baranowski więc nie mógł mieć gwarancji, czy Czechowski nie zasypie go w rozmowie z innymi ludźmi.

Radca Iwachów zakomunikował wówczas naczelnikowi wydziału bezpieczeństwa Sochańskiemu o wizycie Baranowskiego i wówczas obaj t. j. Iwachów i Baranowski udali się do naczelnika Sochańskiego. Naczelnik Sochański dał wówczas Baranowskiemu 200 zł. i oświadczył, że odtąd radca Iwachów obejmuje kierownictwo nad Baranowskim.

Aresztowanie groźnego bandyty.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Stanisławów, 30 września. (D) Przed tygodniem dokonano w Tłumaczu włamania do kasy tamtejszego Magistratu. Przechodzący w tym czasie patrolujący posterunkowy Dominików, usłyszał podejrzane szmery, wskutek czego udał się do gmachu Magistratu. W chwili wkroczenia do lokalu biura, w którym mieściła się ogniotrwała kasa, został znienacka zaatakowany strzałem przez kasiarza. Ranionego niebezpiecznie posterunkowego odwieziono do szpitala. Wszczęte za włamywaczem poszukiwania doprowadziły do ujęcia go w dniu dzisiejszym. Jest nim lwowski apasz Izydor Lewicki, który ma na sumieniu zabójstwo 2 posterunkowych, a to w Podkamieniu i Horodence. Ostatnie zabójstwo popełnił w Horodence przy sposobności ucieczki z więzienia. Za swe czyny odpowie Lewicki w dniach najbliższych przed sądem doraźnym w Stanisławowie.

Kronika telegraficzna.

Rozruchy w Hawanie. Z Hawany donoszą: Komuniści urządzili wczoraj na bulwarze Brado manifestację na cześć jednego ze swych przewódców zabitego w Meksyku. Wezwane wojsko przy użyciu broni palnej rozpędziło manifestantów. 5 manifestantów zostało zabitych a 16 odniosło rany. W związku z tem komuniści ogłosili 24 godzinny strajk powszechny.

„Przestępstwo wobec czystości rasy". Memorjał pruskiego ministra sprawiedliwości, zawierający projekt reformy niemieckiego kodeksu karnego, wzbudził wielkie zainteresowanie w opinji publicznej. Dzienniki wskazują przy tem, że pojęcie przestępstwa wobec czystości rasy odnosi się nietylko do zakazu małżeństw mieszanych lecz i pozamałżeńskich stosunków seksualnych między osobami odmiennych ras.

—o—

Austrja emituje pożyczkę wewnętrzną.

Wiedeń, 30 września. (PAT) Dnia 2 października br. wyłożona będzie do subskrypcji wewnętrzna pożyczka austrjacka w kwocie 330 miljonów szylingów. Pożyczka pomyślana jest jako losowa. Ciągnienia odbywać się będą dwa razy do roku przez lat 50. Sumy osiągnięte z pożyczki przeznaczone będą na inwestycje i zwalczanie bezrobocia.

Budowa szkół powszecnych na wiosnę.

Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych postanowiło przystąpić do finansowania budowy szkół dopiero z wiosną 1934 r. Uwzględniając najpilniejsze potrzeby, Towarzystwo udzielać będzie kredytów przedewszystkiem na wykończenie budowli rozpoczętych. Miesiące jesienne i zimowe wykorzystane będą na gromadzenie funduszów na kampanję wiosenną. Władze Towarzystwa spodziewają się, iż do wiosny rozporządzać będą sumą kilku miljonów złotych na cele budownictwa szkolnego.

Jakie rozprawy odbędą się w październiku.

W poniedziałek 2 b. m. rozpoczynają się siódme zwyczajne roki sądu przysięgłych.

Dnia 2 b.m. stanie przed sądem Szymon Procyk, oskarżony o zabójstwo; dnia 3 b. m. odbędzie się rozprawa przeciwko Jechewel Lehrnerowej, osk. o kolportaż ulotek komunistycznych; dnia 5 b. m. stanie przed sądem Bazyli Łapczuk i tow., oskarżeni o taki sam występek; dnia 6 b. m. odbędzie się rozprawa przeciwko Władysławowi Łukasiewiczowi, osk. o zabójstwo, a dnia 9 b. m. przeciw Mejerowi Salzmanowi i tow., osk. o zbrodnię stanu. Oskarżeni o taką samą zbrodnię staną przed sądem dnia 11 b. m. Wasyl Makar i tow., a dnia 13 b. m. Dymitr Werbowy. Dnia 16 b. m. staną powtórnie przed sądem Józef Krośniak i tow., osk. o rabunek (w poprzedniej kadencji zasystowano werdykt przysięgłych w tej sprawie). Dnia 17 b. m. stanie przed sądem Norbert Hausknecht, osk. o zbrodnię zdrady stanu, a 18 października b. r. Mojżesz Gordon, osk. o kolportaż ulotek.

Wyrok na szpiega.

Warszawa, 30 września. (Sz) Donoszą z Bydgoszczy, że przed trybunałem karnym odbyła się tam rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciw Wernerowi Lupińskiemu, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Sąd skazał go na 8 lat więzienia.



Projekt obniżki taryfy osobowej na kolejach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30 września. (Sz.) W Ministerstwie Komunikacji toczą się prace nad projektem obniżki osobowej taryfy kolejowej. Opracowywany obecnie projekt przewiduje, że na przestrzeniach do 50 km. ma być utrzymana dotychczasowa taryfa. Taryfa osobowa ulegnie zniżce na przestrzeniach od 50 km. i będzie progresywna. Na przestrzeni od 51 km. do 200 km. zniżka wynosić ma 5.15 prc., a poczynając od 201 km. 20 prc. Na dalszych przestrzeniach zniżka byłaby procentowo większą.

Obliczono, że zastosowanie takiej zniżki dałoby, w zestawieniu z wpływami, jakie osiągnęła kolej za przewóz osób w r. 1932, zniżkę wpływów kolejowych o 10.5 prc.

Stosowany obecnie stosunek opłat w rozmaitych klasach ma być utrzymany. Istniejąca na terenie trzech zachodnich dyrekcyj kolejowych klasa IV ma być skasowana. W ruchu podmiejskim projektowane jest utrzymanie obecnej taryfy, jak wiadomo o 30 proc. niższej od normalnej. Dopłata za przejazd po ciągami pospiesznemi wynosiłaby 20 prc. zamiast obecnej dopłaty 25 prc.

Równocześnie z obniżeniem normalnych taryf osobowych, ma być zmieniona ilość i różnorodność stosowanych obecnie ulg taryfowych. Ministerstwo Komunikacji zamierza w tej kwestji zasięgnąć opinji Dyrekcyj kolejowych.

H. Barbusse w U. S. A. Pisarz francuski Henri Barbusse, który przybył do Nowego Jorku został zatrzymany przez władze emigracyjne na Ellis Island. Barbusse, który zamierza zbadać na miejscu ruch komunistyczny, otrzymał po paru dniach zezwolenie na wjazd do Stanów Zjednoczonych.

Korespondent Wolffa zostaje w Moskwie.

Moskwa, 30 września. (PAT) Korespondent Wolffa, red. Baum nie został wydalony i pozostaje w Moskwie wyłącznie w charakterze attache prasowego przy ambasadzie niemieckiej. Pozostali dziennikarze niemieccy mają opuścić Moskwę dziś wieczorem.

—o—

Memorandum włoskie w sprawie państw naddunajskich.

Warszawa, 30 września. (Sz) Z Genewy donoszą: Dziś popołudniu delegacja włoska doręczyła oficjalnie delegacji polskiej memorandum w sprawie państw naddunajskich. Memorandum włoskie rozwija wyniki konferencji w Stresie, wysuwając szereg nowych propozycyj. Memorandum włoskie zostało zakomunikowane delegatom Francji, Anglji, Polski, Niemiec, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji, Austrji, Bułgarji i Węgier.

—o—

Korespondent T. A. S. S. opuścił Berlin.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 września. (Sz) Z Berlina donoszą, że dziś popołudniu wyjechali stamtąd opuszczający Niemcy korespondenci prasy sowieckiej. Wraz z nimi wyjechał berliński korespondent TASS-a Bezpałow. W drodze do Moskwy p. Bezpałow ma zatrzymać się 2 dni w Warszawie.

Notowania giełdowe.

(Telefonem od naszego korespondenta)

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30 września (Sz.)

Dewizy (tranzakcje):

Berlin 213.3, Holandja 360.65, Londyn 27.75, Paryż 34.97, Praga 26.4[illegible] Szwajcarja 173.2, Włochy 47.05.

Bank Polski płacił za dolara 5.7[illegible] Dolar w obrotach prywatnych 5.8[illegible] dolar złoty 9.02, rubel złoty 4.7.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 38 [illegible] proc. państw. pożyczka premj. dolarowa 48, 5 proc. pożyczka kolejowa 45 5 proc. pożyczka konwersyjna 51.[illegible] 10 proc. pożyczka kolejowa 101.[illegible] Bank Polski 79.5.

U. S. A. przeciw paktowi czterech.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30 września. (Sz) „Iskra" donosi z Genewy: Z kół zbliżonych do delegacji Stanów Zjednoczonych potwierdzają jeszcze raz zdecydowaną wolę Stanów Zjednoczonych prowadzenia nadal wszystkich rozmów na temat rozbrojenia wyłącznie na platformie konferencji rozbrojeniowej. Pakt Czterech nie przedstawia w tym wypadku dla rządu Stanów Zjednoczonych żadnej siły atrakcyjnej. Wręcz odwrotnie — „Iskrę" informują w sposób stanowczy — iż Stany Zjednoczone uważają Pakt Czterech za dość wielką przeszkodę w obecnie wytworzonej sytuacji.

Dodatkowe wynagrodzenie dla rektorów, prorektorów i dziekanów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 30 września. (Sz.) W dniu 30 września zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie Ministra W. R. i O. P., przyznające dodatkowe wynagrodzenie dla rektorów, prorektorów, dziekanów i kierowników oddziałów i studjów w państwowych szkołach akademickich.

Za swe czynności otrzymają oni, poczynając od dnia 1 września, dodatkowe wynagrodzenie: rektorzy uniwersytetów i politechnik po 500 zł. miesięcznie, rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i rektor Akademji Górniczej w Krakowie po 400 zł. miesięcznie, rektorzy Akademji Weterynaryjnej we Lwowie, Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie i Akademji Stomatologicznej w Warszawie po 300 zł. miesięcznie.

Prorektorzy uniwersytetów i politechnik otrzymają dodatkowo po 300 zł., zaś prorektorzy innych szkół wyższych po 200 zł. miesięcznie. Dziekani wydziałów otrzymają na uniwersytetach i politechnikach dodatkowo po 250 zł., a w innych szkołach po 200 zł. miesięcznie. Kierownicy opartych na własnych statutach oddziałów i studjów w państwowych szkołach akademickich, otrzymają dodatkowe wynagrodzenie po 200 zł. miesięcznie.

Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. zaznacza, że dodatkowe wynagrodzenie przysługuje tylko za okres faktycznego pełnienia obowiązków, przywiązanych do jednego z wyżej wymienionych urzędów.

—o—

Balon „Z. S. S. R." w stratosferze. Rekord prof. Piccarda pobity o 2.119 m

Moskwa, 30 września. (PAT) Dziś o godzinie 8.40 wedle czasu moskiewskiego wystartował do stratosfery wojskowy balon ZSRR. Załogę balonu stanowią dowódca Prokofiew, nawigator Birnbaum i mechanik Godunow. Start odbył się przy pomyślnych warunkach atmosferycznych. Balon zaopatrzony jest w radjowy aparat nadawczy, za pomocą którego lotnicy będą mogli informować o przebiegu lotu.

O godzinie 9.25 według czasu moskiewskiego, balon „ZSRR" osiągnął wysokość 17.200 metrów, bijąc rekord prof. Piccarda, który wynosił 15.781 m.

O godz. 10-tej balon wzbił się na wysokość 17.900 metrów, wreszcie o godz. 12.30 osiągnął maksymalną wysokość 18.400 metrów i o godz. 12.[illegible] zaczął opuszczać się z szybkością opadania 2 i pół m. na sekundę.

Balon znajdował się w odległości 5[illegible] klm. od miejsca startu i przez cały czas był dobrze widziany z ziemi. Lądowanie balonu rozpoczęło się o godzinie 15.

235 milj. złotych na Pożyczkę Nar.

Warszawa, 30 września. (PAT) We dług meldunków, jakie nadeszły do komisarza generalnego Ministra Starzyńskiego do godz. 19.30, ogólna suma subskrypcji na terenie całej Polski wynosi 235,250.000 zł.

17 i PÓŁ MILJ. DAŁO WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE.

Subskrypcja na terenie Województwa lwowskiego po dzień 29 b. m., go dzina 20-ta dała następujące wyniki:

Lwów-miasto: placówki subskrypcyjne 9,698.300 zł., Firma „Pionier" z urzędnikami 512.000 zł. Województwo lwowskie: urzędnicy państwowi 4.717.950 zł., subskrypcja w placówkach subskrypcyjnych 26 powiatów Województwa bez miasta Lwowa 2,604.750 zł. Łącznie zatem subskrybowano dotychczas 17,533.000 zł.

* * *

Warszawa, 30 września. (Sz.) Ministerstwo Skarbu zaleciło Urzędom Skarbowym liberalne traktowanie zaległości podatkowych od własności nieruchomej miejskiej z uwagi na subskrypcję Pożyczki Narodowej. Na łagodne traktowanie zaległości mogą liczyć tylko ci właściciele domów, którzy płacą bieżące podatki.

* * *

Warszawa, 30 września. (Sz.) Władze administracyjne zarządziły, że redukowanym obecnie urzędnikom kontraktowym nie będzie się potrącało rat na spłatę deklarowanych kwot na zakup obligacyj Pożyczki Narodowej, natomiast etatowym urzędnikom stabilizowanym i nieustabilizowanym będzie się potrącało raty pożyczki mimo zwolnienia ze służby.

Z działalności B. B. W. R. w terenie.

BRZEŻANY.

Praca i rozudowa organizacji B. B. W. R. na terenie powiatu brzeżańskiego rozwija się pomyślnie. Przeglądu tej pracy dokonano ostatnio na posiedzeniu Prezydjum Rady Powiatowej pod przewodnictwem prezesa Rady dyr. Olszewskiego. Sekretarz Rady prof. Stättner złożył sprawozdanie, z którego wynika, że w pow. brzeżańskim istnieje 27 kół wiejskich i 3 koła miejskie BBWR. Od lutego b. r. delegaci Rady Powiatowej przeprowadzili w powiecie 25 walnych zebrań Kół, na których obok spraw orgganizacyjnych, poruszane były wszystkie aktualne zagadnienia gospodarcze, społeczne i kulturalne. Na zebraniach tych wśród ożywionej dyskusji wysuwano szereg postulatów rzeczowych miejscowej ludności zarówno w stosunku do Rządu jak i do Władz naczelnych Bloku (sprawa obniżki opłat targowych, walka z włóczęgostwem, uruchomienie w niektórych ośrodkach polskich gmin zbiorowych, obniżka cen artykułów skartelizowanych, poparcie budowy domów ludowych i kaplic i t. d.) W planie prac Rady Powiatowej leży zawiązywanie nowych kół, uruchomienie przewidzianych organizacyjnie sekcyj, redagowanie na odpowiednim poziomie „Głosu Brzeżańskiego" itd. Na wymienionem posiedzeniu postanowiono zwołać pełną Radę Powiatową na koniec października i za wiązano lokalny komitet propagandowy Pożyczki Narodowej.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI.

Rada Powiatowa BBWR. w Gródku Jagiellońskim postanowiła zwołać powiatowy Zjazd Gospodarczy BBWR. na dzień 5 października b. r. Rada rozwinęła energiczną propagandę za Pożyczką Narodową. Akcja ta dała już jak na stosunki gródeckie poważne rezultaty (n. p. Kasa Komunalna subskrybowała 5.000 zł., miejscowe organizacje społeczne około 6.000 zł.) Z innych spraw podnieść należy imponujący przebieg 250-letniej rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, która połączona była z odsłonięciem tablicy na jednej z ulic, nazwanej imieniem Króla Sobieskiego.

Oferta ścisłego porozumienia polsko-francusko-sowieckiego.

Moskwa, 30 września. (PAT) „Izwiestja" drukują znamienny artykuł, w którym stwierdzają kategorycznie, że wszelkie próby rozwiązania problemu rozbrojenia w ramach paktu 4-ch napotkają na zdecydowane przeciwdziałanie Związku Sowieckiego.

Artykuł ten wywołał duże wrażenie w kołach politycznych, i oceniany jest jako oferta ściślejszego porozumienia sowiecko - polsko - francuskiego, oraz za dowód, że pakt 4-ch został poważnie rozluźniony w czasie wizyty polityków francuskich w Moskwie i w czasie pobytu ministra Becka w Paryżu.

Według pewnych, ale nieoficjalnych doniesień, komisarz Litwinow udaje się w połowie października do Genewy celem wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej.

Górnośląskie petycje mniejszościowe pod obradami Rady Ligi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30 września. (Sz.) Z Genewy donoszą: Rada Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu zajmowała się szeregiem petycyj mniejszościowych, wynikających z konwencji górnośląskiej. Petycje dotyczyły zarówno tej, jak i tamtej strony granicy.

BRAK BEZPIECZEŃSTWA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Bez dyskusji przyjęto raport odnoszący się do dwóch drobnych petycyj z woj. śląskiego. Od błahych petycyj ze Śląska polskiego, jaskrawo odbijają się wystosowane przez mniejszość polską ze Śląska opolskiego petycje, rzucające charakterystyczne światło na położenie mniejszości polskiej.

Skarga Związku Polaków ze Śląska Opolskiego w sprawie zakazu przez władze niemieckie festiwalu śpiewaczego w Wysokich Strzelcach, stanęła zkolei przed forum Rady. Petycją przytacza słowa nadprezydenta Śląska Lukaschka, który w czasie rozmowy z delegatami polskimi, domagającymi się umożliwienia mniejszości polskiej zebrania kulturalnego — oświadczył, że „woli skargę w Genewie, aniżeli dwa trupy w Wysokich Strzelcach".

Po przemówieniu sprawozdawcy delegata irlandzkiego O'Kelly, zabrał głos delegat polski min. Raczyński.

„Uwagi rządu niemieckiego, mimo, że przedstawił fakty nieco inaczej, niż to czyni petycja polska, upoważniają mnie — mówił min. Raczyński — do stwierdzenia, że nadprezydent Lukaschek zakazał urządzenia święta śpiewaczego wskutek podniecenia jakie panuje wśród Niemców. Według nadprezydenta stosunek miejscowej ludności był tak wrogi do mniejszości polskiej, że nie pozwolił mu na zezwolenie urządzenia polskiej manifestacji. Widać z tego, że mniejszość polska znajduje się w bardzo poważnem i zagrożonem położeniu, tak dalece, że zwykłe święto śpiewacze może według administracji na G. Śląsku kosztować mniejszość polską kilka trupów. Atmosfery tej nie można oczyścić bez wysiłków ze strony rządu, który musi dołożyć wszelkich starań aby położyć kres wszelkiemu rozagitowaniu.

Delegat niemiecki Keller kwestjonował brak bezpieczeństwa i tendencje antymniejszościowe na Śląsku Opolskim, poczem raport został przyjęty.

PROJEKT OGÓLNEJ KONWENCJI DLA SPRAW MNIEJSZOŚCIOWYCH.

Należy wskazać na specjalną atmosferę, jaka od kilku dni wytworzyła się w Genewie na tle stosowania umów mniejszościowych. Przedstawiciel Haiti miał zgłosić przed kilku dniami wniosek zawierający projekt odpowiedniej umowy, generalizującej wszelkie zagadnienia mniejszościowe. Konwencja taka zajęłaby miejsce obecnych traktatów mniejszościowych, obowiązujących tylko niektóre państwa, i to jednostronnie. Wniosek Haiti dotychczas nie został złożony.

Obecna atmosfera w Genewie jest taka, że w razie postawienia tego lub podobnego wniosku, nawet państwa osobiście niezainteresowane poprą go w całej rozciągłości. Dowodem tego jest przemówienie, wygłoszone dziś podczas dyskusji generalnej na Zgromadzeniu Ligi przez ministra spraw zagranicznych Szwecji, Sandlera:

Palącem jest zagadnienie mniejszości narodowych — mówił min. Sandler — którego jednym z objawów jest położenie mniejszości żydowskiej. Byłoby bardzo wskazane zastanowić się nad możliwością zasadniczego przedyskutowania tego zagadnienia w sposób merytoryczny. Będziemy radzi, jeżeli przedyskutuje się sprawę możliwości bardziej ogólnego zastosowania zasad, zawartych w traktatach mniejszościowych jako środka utworzenia zasady równości także i pod tym względem

O ile wiadomo, w łonie wielkich mocarstw istnieje tendencja, by nie dopuścić do złożenia wniosku w tej sprawie. Nawet w łonie delegacji francuskiej istnieją dość duże rozbieżności na ten temat.

Stanowisko rządu polskiego oraz państw obarczonych traktatami mniejszościowemi, jest jasne i niedwuznaczne. Na terenie genewskich jest ono precyzowane w corocznie powtarzającej się dyskusji w Radzie Ligi i Zgromadzeniu Ligi.

Na sesji Rady, która odbędzie się zaraz po wyborach do niej, Rada Ligi za mianuje prawdopodobnie nowego referenta dla spraw mniejszościowych. Ostatnio był nim przedstawiciel Irlandji, która wychodzi obecnie z Rady Ligi. Według pogłosek, nowym referentem będzie przedstawiciel Hiszpanji.

Inauguracja pracy strzeleckiej w Akademickim Oddziale Związku Strzeleckiego odbędzie się w dniu 30 września o godz. 19-tej we własnej świetlicy przy ul. Kurkowej 12. Po części oficjalnej, odbędzie się zabawa taneczna. Wstęp zł. 2, akademicki 1 zł.

Zaproszenia wydaje Sekretarjat A. O. Z. S. Kurkowa 12 od godz. 19—20.

POTRĄCENIE AUTEM NA UL. ŻÓŁKIEWSKIEJ.

Wczoraj wieczorem auto ciężarowe z fabryki octu J. Siegla prowadzone przez szofera Mikołaja Petruszyńskiego, potrąciło na ul. Żółkiewskiej 53-letniego Joela Steingera, który doznał licznych potłuczeń i został odwieziony do szpitala.

Akcja Ministra Becka na terenie genewskim.

Paryż, 30 września. (PAT) Prasa francuska notuje skrzętnie wiadomości o akcji ministra Becka na gruncie genewskim, przykładając dużą wagę do rozmów, jakie odbył w piątek z ministrem lotnictwa francuskiego Cotem, a następnie z delegatem włoskim Aloisim, oraz podkreśla znaczenie konferencji, jakie delegacja polska odbyła z przedstawicielami Małej Ententy, celem zajęcia wspólnego stanowiska wobec problemów, znajdujących się na porządku dziennym Ligi Narodów.

Nie wolno fotografować na meetingu lotniczym.

Komitet organizacyjny II. Meetingu Lotniczego we Lwowie, który odbędzie się 1-go października, podaje do ogólnej wiadomości, że zabieranie aparatów fotograficznych i fotografowanie na terenie lotniska, ze względu na bliskość objektów wojskowych jest niedopuszczalne. Osoby, które nie zastosują się do tego zarządzenia, narażą się na odebranie aparatów fotograficznych przez patrole żandarmerji.

BIJĄ OSTATNIE GODZINY...

Społeczeństwo zdało egzamin państwowy celująco. Suma rozpisanej przez Rząd Pożyczki Narodowej pokryta została już dwukrotnie. W ten sposób cały Naród stwierdził, że ma zaufanie do własnego Skarbu i wierzy, że możemy wybrnąć z trudności gospodarczych własnemi siłami. Ta ofiarność społeczeństwa dla Skarbu Państwa świadczy o dojrzałości obywatelskiej Narodu. Spokojnie i z dużą wiarą patrzeć możemy w przyszłość naszego Narodu i Państwa, skoro zdobyliśmy się na tak wielki wysiłek.

W dzisiejszych niezmiernie trudnych warunkach gospodarczych społeczeństwo nasze dowiodło raz jeszcze, że w chwilach potrzeby koncentruje swe wysiłki i wykazuje zbiorową wolę obrony zagrożonych interesów państwowych. Jak w 1920 roku, tak i na czas akcji subskrypcyjnej ucichły wszelkie spory i waśnie, aby zgodnym wysiłkiem obronić niezawisłość gospodarczą kraju. Społeczeństwo, które umiało dać daninę krwi w obronie granic Państwa, potrafiło ze zmniejszonych swych dochodów przyjść z ofiarną pomocą gospodarce państwowej, utrwalając tem potęgę Polski.

Dla sprawy Pożyczki Narodowej całe społeczeństwo zmobilizowało swe najżywotniejsze siły. Do okienek subskrypcyjnych stanęły wszystkie warstwy społeczne. Nie sposób już dziś zorjentować się, która z warstw tych, który zawód, która dziedzina życia gospodarczego poniosła stosunkowo największą ofiarę materjalną dla Państwa. Z pobieżnych obliczeń wynika jednak, że warstwy najzasobniejsze wpłaciły stosunkowo mniej.

Podkreślić należy wielką ofiarność całego świata pracy i to zarówno inteligencji pracującej, jak i robotników. Udział w subskrypcji warstwy robotniczej, jak na dzisiejsze jej zarobki, był imponujący. Z całego szeregu ośrodków robotniczych nadeszły wiadomości o subskrybowaniu przez robotników stosunkowo bardzo znacznych sum. Pracownicy umysłowi i fizyczni dowiedli raz jeszcze, że Państwo zawsze może liczyć na ich pomoc, czy to gdy chodzi o obronę granic, czy o ofiary materjalne. Wzruszający a zarazem wielką otuchą napawający jest fakt wzięcia udziału w subskrypcji ogromnej rzeszy dzieci w wieku szkolnym. Oczywiście sumy subskrybowane przez młodzież szkolną i akademicką są w stosunku do całej subskrypcji niewielkie, ale znaczenie moralne udziału ich w tym zbiorowym czynie społeczeństwa jest ogromne.

Z innych warstw społecznych, które gremjalnie stanęły do subskrypcji w pierwszym dniu wymienić trzeba przemysł, handel i rzemiosło. Prowizoryczne obliczenia wskazują jednak, że nie wszyscy z pośród tych warstw spełnili już swój obowiązek.

Najmniejszy, jeśli można było się już zorjentować, udział wzięły dotychczas w subskrypcji wolne zawody. Wątpić jednak nie można, że ci wszyscy, którzy z tych czy innych powodów nie wypełnili swego obowiązku obywatelskiego, dokonają subskrypcji dziś jeszcze. Zapał, jaki wykazało całe społeczeństwo dla sprawy Pożyczki Narodowej, wskazuje, że niema wśród niego nawet małych grup społecznych, któreby nie odznaczały się patrjotyczenem uczuciami względem własnego Państwa.

Niepodpisanie Pożyczki Narodowej w pierwszym dniu subskrypcji przez pewne grupy czy jednostki, wynikło zapewne z tej wady, która jest tak charakterystyczna dla naszego społeczeństwa, a mianowicie spóźniania się.

Maruderzy muszą jednak w najbliższych godzinach pospieszyć do okienek subskrypcyjnych. Wymaga tego od nich nietylko obowiązek względem własnego Państwa, ale i nakaz moralny, nałożony na każdego obywatela przez całe społeczeństwo. Niezmiernie przykro byłoby, gdyby maruderów tych zmusiła do wypełnienia obowiązku obywatelskiego dopiero kontrola społeczna, która spełniają wszystkie komitety Pożyczki Narodowej, zarówno lokalne, jak i branżowe. W wyraźnych jednak wypadkach opieszałości obywatelskiej komitety te nie mogą wahać się w swem działaniu, obowiązkiem ich jest rozciągnąć taką ścisłą kontrolę, aby przed subskrypcją Pożyczki Narodowej nie uchylił się ani jeden obywatel, ani jedno przedsiębiorstwo w Polsce.

Powodzenie Pożyczki Narodowej leży w interesie ogółu, a ogół może nakładać przymus moralny na wszystkich obywateli. Kilka dni temu w sali Rady Miejskiej w Warszawie wielkie zebranie reprezentantów wszystkich sfer ludności stolicy, uchwaliło potępić i postawić pod pręgierz opinji tych wszystkich, którzyby z jakichkolwiek badź względów uchylili się od spełnienia obowiązku obywatelskiego, od subskrybowania Pożyczki Narodowej w miarę sił swych i możności. Niewątpliwie stanowisko to zgodne jest z opinją całego społeczeństwa. Dlatego też ci wszyscy, którzy dotychczas nie zdążyli subskrybować Pożyczki Narodowej, powinni uczynić to natychmiast.

Biją ostatnie godziny! Żadnemu obywatelowi, który dotychczas nie jest subskrybentem, nie wolno więc wahać się, nie wolno zwlekać. Musimy wykazać całemu światu, że Polska posiada niespożyte siły i wielką wolę zwycięstwa w obecnej walce gospodarczej.

A. Z.

P. Prezydent Rzplitej w Chemicznym Instytucie Badawczym.



W dniu 28 bm. odbyło się doroczne posiedzenie Kuratorjum oraz walne zgromadzenie Chemicznego Instytutu Badawczego. W posiedzeniu Kuratorjum, które odbyło się pod przewodnictwem p. ministra Eugenjusza Kwiatkowskiego, wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Na zdjęciu Pan Prezydent R. P. w otoczeniu członków Kuratorjum oraz dyrekcji Chemicznego Instytutu Badawczego.

A. L.

Kartele i trusty.

Jako rezultat kilkuletniej pracy naukowej, dokonanej w pracowniach licznych europejskich uniwersytetów wydał docent lwowskiego Uniwersytetu, pan dr. Piotrowski*) swą nader aktualną, imponującą ogromem włożonego trudu i wysiłku książkę pt. „Kartele i trusty".

Zdawałoby się, że instytucje karteli i trustów podobnie, jak instytucje pokrewne są wytworem czasów nowych czy może nawet najnowszych. Badania dra Piotrowskiego stwierdzają jednak, że różne monopole gospodarcze a równocześnie zakazy antykartelowe sięgają najdalszych okresów historji. Już na kilka tysięcy lat przed Chrystusem znana była instytucja monopolu w obrocie handlowym Fenicjan. Już tam, w tej pierwszej kolebce handlu, istniał monopol zbożowy, monopol wyrobu i sprzedaży tyryjskiej purpury, wydobywania i sprzedaży szlachetnych metali i inne, które były zastrzeżone przedewszystkiem królom i magnatom. Podobnie istniały monopole w innych państwach starożytnych, w Babilonie, Chinach, Grecji.

W Rzymie już od najdawniejszych czasów spotykamy się z przepisami prawnemi, występującemi przeciw porozumieniom kupców, przedewszystkiem zbożowych, którzy przez wstrzymywanie dowozu zbóż i różne inne sposoby, usiłowali zapobiegać zbytniej podaży zbóż, aby utrzymać na rynku jednolitą, możliwie wysoką cenę.

Kapitulacja królów frankońskich, Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego zawierały również zakazy skupywania zboża, wina i wszelkich innych towarów w celu następnej odsprzedaży po wygórowanych cenach. Kładzie się przytem wyraźnie nacisk także na zbiorowe działanie kupców w formie różnych porozumień w celu skupienia w swem ręku sprzedaży różnych towarów.

Rodzaj umowy kartelowej zawarły między sobą w 1181 roku handlowe miasta italskie Piza i Lucca, wyniszczone długotrwałą wzajemną walką konkurencyjną i ogólnemi ciężkiemi stosunkami gospodarczemi, jakie podówczas Italja przeżywała w następstwie szerzącego się głodu i epidemji. Zachowane statuty miejskie italskich miast Viterbo i Urbino z połowy XII-go wieku zawierają przepisy, które zakazywały handlarzom ryb pod karą surowej grzywny zawiązywania spółek dla wspólnego zakupu lub sprzedaży ryb. Spółki te wpływały na regulowanie ceny rynkowej ryb na korzyść zrzeszonych kupców. Stąd też zakaz tych spółek, przedstawiających wyraźny typ dzisiejszych karteli dla wspólnego zakupu i wspólnej sprzedaży, względnie tylko pojedynczych karteli cennikowych.

Prawo miejskie niemieckie wykazuje ten sam odruch przeciw wszelkim organizacjom monopolowym. Niezwykle ciekawa zaś instytucja kartelową wieku XV-go był słynny kartel ałunowy zawarty w roku 1470 między papieżem Pawłem II. i królem Ferdynandem z Neapolu, jako właścicielami konkurujących kopalni. W pisemnym kontrakcie tej umowy, zawartej narazie na przeciąg 25 lat, strony bez żadnych obsłonek wyraźnie stwierdziły, że celem jej jest utrzymanie wysokiej ceny ałunu, która spadła z powodu wzajemnej konkurencji i nadmiernej podaży. Aby zaś usunąć na rynkach chrześcijańskich konkurencję ałunu tureckiego, zobowiązał się papież w kontrakcie kartelowym wydawać co roku do wszystkich wiernych chrześcijan surowy zakaz kupowania i handlowania pogańskim ałunem tureckim.

W roku 1498 zawiązał się w Augsburgu przy poparciu cesarza Karola V. najpoważniejszy kartel handlowy tych czasów, który zdołał opanować europejski rynek miedzi w Wenecji, przez zapewnienie sobie wyłącznego odbioru i produkcji miedzi z kopalń tyrolskich i węgierskich, które zaopatrywały rynek wenecki. Utworzyły ten kartel cztery najpoważniejsze spółki handlowe, handlujące miedzią ze znaną spółką Fuggerów na czele, która w historji ruchu kartelowego, zwłaszcza w XVI-tym wieku odegrała wybitną rolę.

Przedstawia dalej autor całe antymonopolowe i antykartelowe ustawodawstwa XVI. i XVII. wieku a. więc liczne uchwały niemieckich Reichstagów, edykt niderlandzki Karola V., ordonnances królów francuskich, antymonopolowe statuty królów angielskich a wreszcie stosunki w Polsce, gdzie również spotykamy w tym okresie akty władzy ustawodawczej, dążące do stłumienia wszelkich przejawów monopolizacji w dziedzinie przemysłu i handlu w obronie wolnej konkurencji.

Poprzez bogate w źródłową treść dalsze karty książki przesuwa się rozwój ruchu kartelowego XVI. wieku w krajach niemieckich, prokartelowa polityka cesarza Karola V., organizacje monopolowe we Francji XVI. i XVII. wieku, dalej ruch monopolowy XVIII. i XIX. wieku, antymonopolowe ustawodawstwo rewolucji francuskiej a wreszcie sprawa ścisłego związku dawniejszego ruchu monopolowego z nowoczesnymi kartelami i trustami.

W końcowej konkluzji wyraża autor pogląd, że historyczny obraz ruchu monopolowego potwierdza to, że dzisiejsze kartele i trusty, to żaden „fenomen" nowoczesnego życia gospodarczego, tem mniej jakiś specyfik niemiecki, czy amerykański. To tylko jeden z okresów w historji tego samego nieprzerwanego ruchu monopolowego, który znany doskonale na rynku fenickim i na wszystkich innych najstarszych rynkach świata, gdzie tylko istniała wolna konkurencja — w znacznej części, nawet w formie, nie uległ żadnej istotnej zmianie. Kartele cennikowe, znane przed Chrystusem, są dzisiaj nadal w pełnem zastosowaniu. Kartele kontyngentowe, ograniczające produkcję i zbyt, znane były w ich nowoczesnej formie w przemyśle górniczym już w XIV i XV. wieku. „Tausz Miletu — pisze autor — zmonopolizował wyrób oliwy, wydzierżawiwszy w okolicy wszystkie prasy do wyciskania oliwy. Po blisko 2500 lat tą samą metodą na wielką skalę posługiwał się Kreuger, organizując swój monopol zapałczany".

Dzieło pana dra Piotrowskiego przynosi chlubę polskiej literaturze ekonomicznej. W systematycznem, głębokiem i wszechstronnem opracowaniu ujęto wszystkie momenty, wiążące się z problemem kartelowym. Rzecz ze względu na aktualność przedmiotu, winna obudzić powszechne zainteresowanie, zwłaszcza, że potoczysty, jasny styl czyni książkę przystępną nietylko kołom ekonomistów, ale i szerokiemu ogółowi inteligentnego społeczeństwa.

*) Roman Piotrowski. Kartele i trusty. Ich geneza i rozwój historyczny pod względem ekonomicznym i prawnym. Wydawnictwa Kasy inż. Mianowskiego. Warszawa 1933.

Wiadomości bieżące

1
października
1933

Niedziela
Jana z Dukli
Jutro: Aniołów Str.
Wschód słońca 5·36
Zachód słońca 17·15

TEATR WIELKI.
Niedziela 1 października godz. 7.30 „III piętro pokój Nr. 17".
Poniedziałek 2 października godz. 7.30 „III piętro pokój Nr. 17".

TEATR ROZMAITOŚCI.
Sobota 30 września, niedziela 1 październik, poniedziałek 2 października teatr nieczynny.

TEATR COLOSSEUM.
Film: „Żebrak z Bagdadu" oraz rewja „Co pani robi wieczorem".

KINOTEATRY.
ADRIA: „W huraganowym ogniu".
APOLLO: „Dzieje grzechu" Lubieńska, Samborski, Stępowski.
ATLANTIK: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma" (Ciało).
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
GRAŻYNA: „Teodozja — Sewastopol" i rewja.
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami".
MARYSIEŃKA: „Pieśń nad pieśniami".
MIRAŻ: „Złoty Moloch".
MUZA: „Dziwolągi".
PALACE: Anna Ondra jako „Córka pułku".
PAN: „Symfonja 6 miljonów" oraz rewja.
PASAŻ: „Walka o djamenty" i „Piekielny wyścig".
RAJ: „Noce paryskie" i „Biała trucizna".
STYLOWY: „Miłość artystki" oraz rewja.
ŚWIT: „Pod fałszywą flagą" i „100 m. miłości".
UCIECHA: „Królowa podziemi" oraz rewja.

—o—

— **Teatr Wielki.** „III piętro pokój Nr. 17". Wczorajsza premjera sensacyjnej sztuki autora węgierskiego Zilahyego pt. „III piętro pokój Nr. 17" odniosła niepowszedni sukces. Publiczność śledziła w nieustannem napięciu interesującą akcję sztuki obfitującą w momenty wysoko dramatyczne. Tajemnicza zbrodnia w pokoju Nr. 17 oraz skomplikowane śledztwo ujęte są przez autora w sposób wybitnie interesujący. Koncert gry dają: pp. M. Malanowicz, J. Martini, Różycka, Slaska. Mikluszkówna, Kipeniówna, Czajkowska, Strachocki, Stępowski, Michułowicz i inni. Reżyser K. Tatarkiewicz. Dekoracje A. Pronaszki.

Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich i w kasie biura ABO, Rutowskiego 2, tel. 26-56.

— **Teatr Wielki.** Dzisiejsza popołudniówka „Fraulein Doktor" po cenach najniższych. Dziś o godz. 3.30 daje Teatr Wielki sztukę J. Tepy pt. „Fraulein Doktor" W roli tytułowej występuje artystka teatru wileńskiego p. H. Skrzydłowska, znana publiczności lwowskiej z występów na naszej scenie z przed paru laty. Pamięta ją Lwów w świetnej kreacji „Joanny d'Arc" Shawa. Dalsza obsada premjerowa. Ceny najniższe od 45 gr. do 3.50 zł.

— **Colosseum.** Dziś po raz ostatni odegraną zostanie rewja ciesząca się niebywałem powodzeniem pt. „Co pani robi wieczorem" oraz film pt. „Żebrak z Bagdadu". Jutro tj. w poniedziałek wielka premiera rewji pt. „Kto raz spróbuje". oraz jednoaktowa operetka pt. „Młody papa".

—o—

— **Polski Związek Entomologiczny.** VIII zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek dnia 2 października o godz. 18-ej w Muzeum im Dzieduszyckich. Na porządku referat dr. Noskiewicza pt. „Z wycieczek entomologicznych na Podole" oraz luźne komunikaty. Goście mile widziani.

— **Ogłoszenie konkursu.** Wydział Główny Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie rozpisuje konkurs na 2 stypendja im. prezesa inż. Stanisława Rybickiego w wysokości zł. 1.000 — rocznie (w 10 ratach miesięcznych po 50 zł.) dla niezamożnych studentów Politechniki Lwowskiej, narodowości polskiej, o nienagannem zachowaniu się, którzy złożyli pierwszy egzamin państwowy z wynikiem dodatnim, oraz wykazują dobre postępy w dalszych studjach zawodowych. Stypendjum przyznaje Kurator fundacji stypendyjnej p. prezes Stanisław Rybicki na wniosek Wydziału Głównego Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. Stypendjum jest zwrotne w ciągu lat 9-miu po uzyskaniu przez stypendystę dyplomu inżynierskiego, względnie od chwili wygaśnięcia prawa poboru stypendjum. Podania o nadanie powyższego stypendjum należy składać w Sekretarjacie Polskiego Towarzystwa Politechnicznego (ul Zimorowicza 9) w godz. od 17—19, najdalej do dnia 29. października 1933 włącznie. Do Podania należy dołączyć następujące załączniki: 1) metryka urodzin; 2) curriculum vitae; 3) odpis indeksu, zalegalizowany przez Dziekanat; 4) świadectwo niezamożności; 5) poświadczenie p. Dziekana, że petent: a) jest studentem w roku naukowym 1933/34; b) zdał pierwszy państwowy egzamin; c) nie pobiera innego stypendium.

— **Sposób na kryzys.** Jedynym skutecznym sposobem walki z kryzysem gospodarczym jest system tanich cen za dobry towar. Zapewnia to przedsiębiorstwom handlowym wysoki obrót i umożliwia ich rozwój nawet w czasach ogólnego zastoju. Przykładem skuteczności takiej metody jest firma S. Feder we Lwowie, która w ostatnich latach doszła do rozkwitu, dzięki jakości i taniości swego towaru. Obecnie otwiera p. Feder w swej kamienicy przy ul. Kopernika nową perfumerję, która prowadzona będzie również w myśl tej zdrowej zasady.

— **Wystawa Lwowskiego Związku Zawodowego Artystów-Plastyków.** W dniu dzisiejszym otwartą zostanie wystawa LZZAP we Lwowie w salach Teatru Rozmaitości. Wystawa ta jest zorganizowana jako stała, a eksponaty będą zmieniane z dniem każdej premjery. Spis dzieł figurować będzie każdorazowo w programie teatralnym. Wystawa będzie udostępniona PT. Publiczności teatralnej na czas przedstawień zupełnie bezpłatnie. W pierwszej wystawie biorą udział art.-plastycy: Leon Chwistek, Maksymiljan Feuerring, Jerzy Janisch, Aleksander Krzywobłocki, Irena Pronaszko, Andrzej Pronaszko, Zygmunt Radnicki, Roman Sielski. Celem wystawy jest pokaz dzieł sztuki w zastosowaniu przestrzeni i wnętrza mieszkalnego.

— **Ambulatorjum kliniki neurologicznej** UJK będzie czynne z dniem 2 października przy ul. Pijarów 6, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8—10-tej przedpołudniem.

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** We wtorek dnia 3 bm. mówić będzie kustosz Muzeum przem. art. p. Tadeusz Cieśla na temat „Współczesna fotografika w Czechosłowacji" (z obrazami świetlnemi). Wykład odbędzie się w sali wykładowej Muzeum przem. art., ul. Hetmańska 20. — Wstęp 20 gr. Początek o godz. 19. Goście mile widziani.

—o—

— **Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie** subskrybował na Pożyczkę Narodową kwotę 2 miljony złotych, urzędnicy zaś tego Zakładu kwotę 32.450 złotych.

— **Plan zabudowy gruntów przy ulicy Żółkiewskiej.** Magistrat m. Lwowa przystępuje do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania gruntów, położonych przy ulicy Żółkiewskiej, na terenach obok toru kolejowego w najbliższem sąsiedztwie Rzeźni miejskiej. W ostatnich dniach zainteresowani zgłaszali wnioski w sprawie wymienionego planu zabudowy.

— **Zarządca ratusza oskarżony o nadużycia.** Rozprawa przeciwko b. zarządcy ratusza Franciszkowi Masztalerzowi została odroczona a akty odesłane z powrotem do sędziego śledczego celem przesłuchania nowych świadków.

Dzień dobroci dla zwierząt.

Liga Ochrony Zwierząt organizuje z okazji dnia św. Franciszka z Assyżu „Dzień dobroci dla zwierząt". Ten Wielki Brat wszechstworzenia patronuje tym wszystkim, którzy zrozumieli, że miłość zwierząt potęguje zawiązki szlachetne w duszy ludzkiej i przyspiesza wychowanie człowieka przyszłości, człowieka „czasu pogodnego", kiedy zapanuje nad światem duch Królestwa Bożego. I nie chcą zwiekać. Chcą uderzyć ze wszystkich stron na okrucieństwo ludzkie. „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele". Oto jedne z najmądrzejszych słów, jakie kiedykolwiek zostały napisane. Czy poprawisz swój byt, jeśli będziesz unęcał się nad zwierzęciem? Czy obojętność na cierpienie zwierząt nie jest dowodem, że człowieczeństwu twojemu dużo jeszcze brakuje? Czy was wszystkich którzy nad tem choć chwilę pomyślicie nie ogarnia lęk, że człowiek okrutny dla zwierząt, zwróci swe okrucieństwo i przeciw człowiekowi?

Polska ma najlepszą ustawę w sprawie ochrony zwierząt, ale trzeba ją wykonać i egzekutywy jej dopilnować. Przystępujcie na członków Ligi Ochrony Zwierząt! Wszak na czele jej stoją jako członkowie honorowi Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Marszałek Piłsudski, przewodnicy Narodu.

W Ameryce i Japonji miljony ludzi należy do towarzystw ochrony zwierząt. We Francji deputowani Izby francuskiej utworzyli „Grupę Ochrony Zwierząt". Powstaje tam „Międzynarodowy Komitet Prawniczy Obrony Praw Zwierząt", na którego czele nie wstydzi się stanąć pierwszy adwokat Sądu Apelacyjnego w Paryżu Louis Lespine. A wielki Clemenceau woła: „Ideałem jutra, jest podnieść zwierzęta do stanu piątego i przyznać im prawa". W Anglji na czele „Towarzystwa Ochrony Zwierząt" stoi zawsze król, a istnieje ono już tam od roku 1829. Wiedeń w r. 1931 zebrał na te cele 118.415.54 szylingów z dobrowolnych datków. Niema dziś dosłownie kraju w Europie, gdzieby akcja ta nie rozwijała się. A do apelu stanęły też w ostatnich czasach Afryka (Marokko) i Australja.

Dziesiątki uczonych i mistrzów pióra nie wahało się poświęcić swej wiedzy i talentu w obronie owego „stanu piątego". A więc: Paskal, La Fontain, Lamartine, Michelet, Victor Hugo, Emil Zola, Jack London, Maeterling, Kipling, J. Curvood, Schopenhauer, Karin Michaelis, Remarque, a u nas niezapomniany Dygasiński, Ejsmond i Jan Viktor. W największych miastach Polski są dziś Towarzystwa Ochrony Zwierząt i mają liczne oddziały rozsiane po całym kraju. Warszawa w r. 1932 organizuje kongres przyjaciół zwierząt i wielki pochód manifestacyjny. Kraków w lutym 1933 r. zorganizował uroczystą inaugurację „Kółek Młodych Przyjaciół Zwierząt", w której uczestniczyło 800 młodzieży w wieku szkolnym, a przemawiali prof. dr. Goetel i ulubiony pisarz - felietonista Zygmunt Nowakowski, prezes Tow. Ochr. Zwierząt.

Każdego stać na to, aby wziął w obronę biednych „młodszych braci" poniewieranych i krzywdzonych tak strasznie przez złych lub lekkomyślnych ludzi.

Zarząd Ligi Ochrony Zwierząt we Lwowie urzęduje codziennie od godz. 18—20 wieczorem w gmachu Województwa (II. podwórze). Tam też przyjmuje się wpisy na członków (2 zł. rocznie).

Ruch pocztowy i telegr. w Polsce.

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny w 12 największych miastach w Polsce przedstawiał się w lipcu b. r. następująco (w nawiasach cyfry z lipca 1932 r.): przesyłki listowe w tysiącach sztuk: zwyczajne wysłano 33.654 (34.521), nadeszło 23.712 (23.357), przesyłki listowe polecone wysłano 966 (1.097), nadeszło 968 (1.028), listy wartościowe i paczki w tysiącach sztuk wysłano 361 (322), nadeszło 203 (205), czasopisma w tysiącach sztuk wysłano 12.243 (11.325), nadeszło zaś 1.581 (1.591), przekazy pocztowe i telegraficzne w miljonach złotych wpłacono 28.4 (31.8, wypłacono 24.6 (31.6) telegramy w tysiącach sztuk wysłano 119 (127), nadeszło 137 (149), rozmów telefonicznych miejscowych było w tysiącach 36.459 (35.561), pozamiejscowych zaś 895 (870.

Największy ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny wykazuje Warszawa, po niej idzie, jeśli chodzi o ruch pocztowy i telegraficzny Poznań, następnie Kraków i Lwów, jeśli zaś chodzi o ruch telefoniczny — Łódź.

Bibljografja prac o adwokaturze.

Oddział warszawski Związku Adwokatów Polskich, który wydał w swoim czasie „Sylwety obrończe" pióra p. Cezarego Ponikowskiego, przystąpił do druku bibljografji prac i artykułów o adwokaturze w czasach ostatnich. Zamierzone jest również opracowanie bibljografji dzieł, wydanych przez adwokatów z zakresu prawa i nauk pokrewnych.

ZE SPRAW MIEJSKICH.

Ustalenie taryfy dla autodorożek.

Urząd Wojewódzki zatwierdził następującą taryfę dla autodorożek w obrębie miasta Lwowa: 1) za pierwsze 1000 m — 1 zł., 2) za każde dalsze 333 m — 0.20 gr., 3) za każdą godzinę postoju bez względu na porę — 3 zł. Równocześnie zostają zniesione dwie taryfy dzienne, tudzież wszelkie dodatkowe opłaty, a to: dworcowe, bagażowe, oraz opłaty za czwartą osobę. Dotychczasowa taryfa nocna ulega zmianie o tyle, że od godz. 23 do 6 rano zezwala się na pobór: za pierwsze 666 m — 1 zł., za każde dalsze 222 m — 0.20 gr.

Powyższa taryfa wchodzi w życie bezzwłocznie, o ile dotyczy zniesienia dodatkowych opłat, a to dworcowego, bagażowego i za czwartą osobę. Odnośnie do innych pozycyj, a w szczególności jednolitej taryfy dziennej i nocnej, oraz opłaty za postój, wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 r.

Podatek od lokali — płatny w Urzędach Skarbowych.

Z dniem 1 października 1933 roku przejmują Urzędy Skarbowe na terenie Gminy m. Lwowa wymiar i pobór państwowego podatku od lokali. Od tego dnia począwszy wpłaty na poczet tego podatku należy uiszczać w kasach odnośnych Urzędów Skarbowych.

Przypomina się również, że wszelkie wpłaty na poczet należytości w 75 prc. dodatku komunalnym od nieruchomości, podatku inwestycyjnym i gminnej opłacie za korzystanie z urządzeń kanalizacyjnych należy uiszczać nadal jak dotychczas w kasie miejskiej za pośrednictwem II. Wydziału Magistratu. Ratusz II p. Płatnicy tych podatków i opłat komunalnych, którzy zechcą korzystać z obrotu czekowego, mogą otrzymać blankiety czekowe w odnośnych urzędach dzielnicowych.

Wycieczka do Krakowa.

Referat Turystyczny Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie organizuje z okazji Święta Kawalerji Polskiej w dniu 6. X. 1933 wycieczkę do Krakowa. Odjazd ze Lwowa dnia 5 X o godz. 23.58, powrót do Lwowa dnia 7 X o godz. 6.20. Przejazd pociągiem pospiesznym w wagonach pullmanowskich o numerowanych miejscach. Cena biletu w obie strony 14 zł. 40 gr. Bilety i informacje: Referat Turystyczny Dyrekcji Kolejowej, ul. Zygmuntowska 1, drzwi 218 i Biura podróży „Orbis" i „Wagons-Lits-Cook".

Dalszy wzrost wkładów w kasach oszczędności.

W sierpniu r. b. nastąpił dalszy wzrost wkładów w kasach oszczędności. Wkłady oszczędnościowe PKO. zwiększyły się z 467.468 tys. na dzień 31 lipca do 475.549 tys. zł. na 31 sierpnia r. b., czyli o 1.7 prc. Lokaty na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych wzrosły w tym czasie ze 163.874 do 165.616 tys. zł.

W 367 komunalnych kasach oszczędności lokaty na książeczkach oszczędnościowych podniosły się z 555.296 tys. na 31 lipca do 556.573 tys. zł. na 31 sierpnia. Równocześnie zwiększyły się wkłady na rachunkach bieżących z 44.770 do 44.862 tys., natomiast spadły lokaty instytucyj finansowych z 30.497 na 30.361 tys. zł.

W 2 kasach nie komunalnych wkłady oszczędnościowe wzrosły z 36.359 na 36.493 tys., wkłady instytucyj finansowych z 7.475 tys. na 7.609 tys. Natomiast lokaty na rachunkach bieżących czekowych i żyrowych obniżyły się z 283 na 276 tys. zł.

Wstęp 20 gr. Początek o godz. 19. Goście mile widziani.

—o—

— **Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie** subskrybował na Pożyczkę Narodową kwotę 2 miljony złotych, urzędnicy zaś tego Zakładu kwotę 32.450 złotych.

— **Życzliwie witamy** otwarcie we Lwowie przy ul. Akademickiej 12, nowej filji Tow. Akc. „Pluton" — firmy znanej w Polsce od przeszło pół wieku, z sumienności i doskonałości swych towarów: kawy, herbaty, cykorji i kakao — a wyśmienite surogaty kawy badane i uznane przez lekarzy, niewątpliwie znajdą szerokie zastosowanie w każdym oszczędnym domu. Życzymy powodzenia i poparcia przez publiczność tej nowej placówce.

— **Plan zabudowy gruntów przy ulicy Żółkiewskiej.** Magistrat m. Lwowa przystępuje do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania gruntów, położonych przy ulicy Żółkiewskiej, na terenach obok toru kolejowego w najbliższem sąsiedztwie Rzeźni miejskiej. W ostatnich dniach zainteresowani zgłaszali wnioski w sprawie wymienionego planu zabudowy.

—o—

— **Zarządca ratusza oskarżony o nadużycia.** Rozprawa przeciwko b. zarządcy ratusza Franciszkowi Masztalerzowi została odroczona a akty odesłane z powrotem do sędziego śledczego celem przesłuchania nowych świadków.

—o—

—o—

Wyrok sanocki.

Na marginesie wyniku procesu sanockiego „Gazeta Polska" zamieszcza nadzwyczaj trafne uwagi:

„Nie zabieraliśmy głosu w czasie przewodu sądowego. Taki już mamy zwyczaj. Inni — oczywiście — mają zwyczaje odmienne. Prasa narodowo-demokratyczna próbowała z małego, prowincjonalnego ghetta, które oglądaliśmy w świetle zeznań oskarżonych i świadków, uczynić matejkowski obraz „Polski Współczesnej". Obecnie wyrok zapadł. I możemy wyraźnie powiedzieć, co myślimy.

Myślimy więc przedewszystkiem, że atmosfera „romansu kryminalnego" w polityce była i jest stwarzana właśnie przez narodową-demokrację. Przez lata sensacyjna plotka była główną bronią, jaką oddziaływała endecja na psychikę polską. Nie będziemy tu wszystkiego przypominać, choć litanja mogłaby być długa: od „Perlówny" zaczynając, na filoniemieckich koneksjach mężów stanu sprawujących władzę w Polsce — kończąc. Stosunek narodowej demokracji do wszystkich zjawisk, zachodzących w Polsce, nie z jej inicjatywy, był zawsze tego rodzaju, że każdemu poczynaniu przeciwników politycznych próbowano nadawać z reguły charakter „ciemnych intryg", „żydowskich wpływów" i detektywnych powieści...

To samo zastosowane zostało do rządów pomajowych. Z niezmiernie nielicznych — jak na przewrót rewolucyjny — faktów pobicia tych i owych opozycyjnych działaczy, próbowała narodowa-demokracja wyciągnąć wniosek, że Polska jest rządzona przy pomocy systemu bezkarnych samosądów i wniosek ten narzucić opinji. Zapominając wrychle o obrzucaniu przez „nieznanych bohaterów" zgniłemi jajami własnych profesorów, o biciu przez bysnonogich acz równie nieznanych młodzieńców — szyb w pismach prorządowych, endecja próbowała wpoić w społeczeństwo przekonanie, iż tajny wstydliwy teror jest główną podstawą trwania rządów obecnych.

Uogólnienie to się nie udało, bo udać się nie mogło. „Dyktatura" polska jest jedyną dyktaturą w Europie, która nie posiada emigracji politycznej poza granicami kraju. To jedno wystarcza do wykazania, jak dalece stosunki wewnętrzne polskie odbiegają nietylko od jawnego czy ukrytego teroru, lecz wogóle, jak dalekie są od prawdziwego ograniczenia swobód obywatelskich. Jesteśmy pewni, że mówcy opozycyjni polscy, zdarłszy sobie gardło na wiecach w okrzykach przeciw „terorowi" i „ucisku" — idą zupełnie spokojnie spać do domów i dopiero przy rannej kawie, odczytawszy we własnych gazetach opisy własnego męstwa, dochodzą do wniosku, że przeżyli godziny strasznych niebezpieczeństw...

Uogólnienie więc się nie udało. Ale narodowa demokracja, jak dziecko, które nabrało złych przyzwyczajeń i nie może do nich nie powracać — z okazji procesu sanockiego próbuje zrekonstruować znów zapomniany już „mit" o „systemie" tajnego, urzędowego teroru.

Jest to okazja wybrana jak najgorzej. Gdyż zarówno proces, jak i wyrok sanocki, wskazuje akurat wprost coś odmiennego. Wskazują mianowicie, że winni zostają ukarani bez względu na to, jakiemi pseudo-politycznemi konduitami próbują okryć swoje występki, że władze państwowe w sposób stanowczy wycinają chorobliwe narośla, gdziekolwiek powstają czy powstały. Nie pomogła Tasiemce jego przeszłość — nie pomógł Drewińskiemu jego mundur...

I nic nie pomoże narodowej demokracji proces sanocki.

Wyrok ten ostatecznie oczyszcza atmosferę. Z czem bowiem mieliśmy do czynienia w czasie procesu? Oglądaliśmy małe, prowincjonalne, cuchnące bagienko, gdzie animozje osobiste, współzawodnictwa o posadę górowały nad wszystkiem, gdzie polityczne hasła zdawały się raczej być pseudonimami partykularnych porachunków, niż posiadać jakąś odrębną treść. Opary tego bagienka próbowano rozprowadzić po całej Polsce, odwracając istotę rzeczy, to znaczy, czyniąc próbę podstawienia pod pospolite zbrodnie — politycznych programów.

Wyrok oczyścił tę atmosferę. Przez to, że skazał — skazał jednocześnie: na więzienie — oskarżonych, na śmierć — parszywe plotki."

Aresztowanie członków O. U. N.

Wczoraj aresztowano we Lwowie miejskiego Walerjana Medyńskiego, u którego mieszkał bojowiec OUN Mede. W związku z zamachem Medego na wywiadowcę Tendaja przytrzymano ponadto Teodora Berezińskiego i po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

ULOTKI O. U. N.

W kilku miejscowościach Małopolski Wschodniej rozrzucano ulotki OUN w sprawie szkolnej, m. in. w Podborcach pod Lwowem rozrzucano ulotki w cerkwi podczas nabożeństwa.

W Brzeżanach organa policji przeprowadziły rewizje i aresztowania w związku z kolportowaniem ulotek i niszczeniem godeł państwowych.

W Skolszczyźnie, w Korczynie i Kamionce nacjonaliści ukraińscy wybili szyby w domach żydowskich. W Synowódzku Wyżnem wybili szyby i zniszczyli portrety w szkole powszechnej.

W związku z tą akcją przeprowadzono szereg aresztowań.

Wydawanie dyplomów.

Wojewódzki Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej komunikuje, że od poniedziałku dnia 2 bm. będą wydawane w Ratuszu (sala Rady Miejskiej) w godzinach od 9—14 dyplomy, stwierdzające spełnienie obowiązku obywatelskiego. Zgłaszający się winni wykazać się dowodem subskrybowania. Urzędnicy państwowi otrzymają zaświadczenia w swoich urzędach.

* * *

Od poniedziałku dnia 2 bm. przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego Pożyczki Narodowej będą odwiedzali wszystkich obywateli miasta z zapytaniem, czy subskrybowali. Uprasza się PT Obywateli by w zrozumieniu trudnej roli, którą delegaci ci mają do spełnienia, ułatwili im wykonanie swego zadania.

Aresztowanie sekr. Rybakowa.

Sekretarz III Wydziału Magistratu Borys Rybakow, który, jak wiadomo, pozostawał pod zarzutem sprzeniewierzenia kilkunastu tysięcy złotych, zainkasowanych tytułem czynszu z realności miejskiej przy ul. Kętrzyńskiego, został wczoraj rano aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego dr. Linderta. Nakaz aresztowania został wydany jeszcze dnia poprzedniego, lecz nie mógł być natychmiast wykonany, gdyż B. Rybakow bawił w Warszawie i wczoraj dopiero powrócił do Lwowa.

Samobójstwo w ogrodzie Kościuszki.

Wczorajszej nocy dwie osoby usiłowały popełnić samobójstwo w parku Kościuszki. Z. Jakubowski wypił większą dawkę jodyny, a jakaś starsza kobieta, nieznanego nazwiska, wypiła flaszkę kwasu solnego. W obu wypadkach interwenjowało Pogotowie ratunkowe.

Ćwierćwiecze pracy dla zdrowia Narodu.

Wśród szeregu rocznic, jakie święcił dotychczas sport polski niewątpliwie na czoło wysuwa się dzisiejsza uroczystość jubileuszowa z okazji 25-cio lecia pracy Tadeusza Kuchara. Najstarszy z 6-ciu braci Kucharów, stanowiących chlubę sportu polskiego, ma Tadeusz Kuchar tak wielkie i tak liczne zasługi dla naszego życia sportowego, że niesposób je wszystkie choćby tylko wyliczyć w ramach szczupłego artykułu.

Człowiek czynu, o głębokim poglądzie na wychowanie fizyczne i kwestję sportowe obdarzony niezwykłym zmysłem organizacyjnym, pracuje od lat najmłodszych po dzień dzisiejszy w umiłowanej przez się dziedzinie, nie jednokrotnie kosztem własnym i swych najbliższych. Tadeusz Kuchar cieszy się wielkim autorytetem wśród naszych najwyższych władz sportowych — przedstawia rzadko dziś spotykany typ cichego pracownika, który bez rozgłosu poświęci! sie zupełnie idei wychowania fizycznego.

Przechodząc pokrótce historję działalności Tadeusza Kuchara stwierdzić należy, że właściwie nie 25 a 28 l. mija obecnie od chwili, w której nasz Jubilat stawiał pierwsze kroki sportowe.

Działalność jego szła w dwu zasadniczych kierunkach: zawodnika i późniejsza organizatora.

Już w r. 1905 występuje w kółku sportowem III. gimnazjum a w następnem po połączeniu się sportowców III. i V. gimn. gra w drużynie Lechii, która wygrała wówczas turniej piłki nożnej urządzony przez T. Z. R. W. r. 1907 z chwilą powstania Pogoni gra w piłkę nożną początkowo w II-giej, następnie w I-szej drużynie i zaczyna uprawiać lekką atletykę i już w rok później ustanawia rekordy b. Galicji w biegach na 3 klm. i 400 m. Równocześnie w r. 1908 jest posiadaczem rekordów w pływaniu na 1 klm. i 100 m. — zdobywa przy tem mistrzostwo w chodzie na trasie Stryj - Lwów.

W latach od 1909—1914 odnosi Tadeusz Kuchar cały szereg zwycięstw sportowych w kraju, z których wyróżnia się zdobycie mistrzostwa Lwowa w biegu maratońskim — w czasie tym gra stale w I-szej drużynie piłkarskiej Pogoni na stanowisku śr. pomocnika i jest równocześnie kapitanem drużyny. Podczas zlotu sokolego, odbytego w r. 1910 w Krakowie z okazji zwycięstwa pod Grunwaldem w zawodach sportowych w pływaniu na 1 klm. i w biegu na tym samym dystansie zajął Tadeusz Kuchar pierwsze miejsca.

W okresie tym, całym szeregiem zwycięstw rozsławia imię polskich sportowców w ówczesnej Austrji; i tak zdobywa: austrjackie mistrzostwo w biegu na 10.000 m., w Pradze mistrzostwo Czech w biegu na 2 mile ang., w Budapeszcie w tej samej konkurencji wyrównuje rekord węgierski w czasie zawodów M. A. C. i zdobywa nagrodę honorową — na wielkim międzynarodowym mettingu lekko-atletycznym w Badenie pod Wiedniem, odbytem z okazji jubileuszu cesarskiego, zajmuje czołowe miejsca w jednogodzinnym biegu i chodzie.

Po wojnie światowej T. Kuchar wycofuje się z życia sportowego jako zawodnik i poświęca się pracy organizacyjnej w odrodzonej Polsce oddając na tem polu nieocenione usługi.

Podczas I. Zjazdu higienicznego - sportowego wygłosił w r. 1923 w Warszawie referat „O potrzebach sportu w odrodzonej Polsce" przyjęty wówczas z ogólnym aplauzem. W r. 1920 bierze udział i współorganizuje pamiętną wyprawę piłkarzy lwowskich na Górny Śląsk w czasie plebiscytu. Należy do organizatorów Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich — jest członkiem Zarządu Związku Związku Sportowych. Olbrzymi zasób energji poświęca przy organizacji Związku Piłki Nożnej, w którym przez szereg lat piastuje godność przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny, następnie kilkakrotnie jest kapitanem sportowym — przez szereg lat jest referentem spraw zagranicznych PZPN-u, który reprezentował na zjazdach w Amsterdamie, Barcelonie, Berlinie, Pradze i Budapeszcie. Przewodniczył przez się zorganizowanemu turniejowi piłkarskiemu środkowej Europy. Jest jednym z organizatorów Pol. Zw. Lekko-atletycznego, w którym był przez pierwsze 3 lata prezesem aż do chwili przeniesienia siedziby Związku do Warszawy. Należy do założycieli Pol. Zw. Hokeja na lodzie, był w nim kapitanem sportowym, zaś podczas mistrzostw świata w Krynicy kierownikiem techniczno - sportowym. Organizował również Pol. Zw. Łyżwiarski. W Pol. Zw. Pływackim był członkiem Zarządu i Komisji Sportowej.

Na terenie naszego okręgu piastował Tadeusz Kuchar niemal we wszystkich Okr. Związkach najodpowiedzialniejsze stanowiska — po dziś dzień jest prezesem OZLA. i OZP., które pod Jego kierownictwem mimo b. ciężkich warunków wykazują wielka aktywność.

Obecnie jest członkiem Woj. Kom. WF. i PW. i referentem WF. w Miejskim Komitecie, na którem to stanowisku zajmuje się ogólno organizacyjnym ruchem sportowym i współpracuje przy powstaniu szeregu urządzeń sportowych. Skierowanie sportu na drogi odpowiadające potrzebom Państwa, to w chwili dzisiejszej najaktualniejsze zagadnienie Tadeusza Kuchara.

Osobna karta historji, to praca w ukochanej Pogoni. Już w r. 1908 był członkiem Zarządu Klubu, następnie sekretarzem i od szeregu lat do chwili obecnej I-szym wiceprezesem, któremu podlegają sprawy sportowe. Jemu to w pierwszym rzędzie zawdzięcza Pogoń swój wspaniały rozwój. On też w klubie otoczony jest najwyższym szacunkiem i znajduje największy poslueh. Słusznie Go można określić, jako mózg i serce Pogoni.

W okresie wojny polsko-ukraińskiej Tadeusz Kuchar w randze kapitana artylerji dowodził dywizjonem, w którym służyła przeważnie młodzież sportowa z Pogoni. W czasie tym został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych", pozatem za pracę sportową „Srebrnym Krzyżem Zasługi" a ostatnio „Odznaką Komendanta PW."

Do życzeń jakie dziś złoży p. Kucharowi cała sportowa Polska przyłącza się i nasza Redakcja życząc mu, aby jeszcze jak najdłużej z najlepszym rezultatem pracował dla zdrowia i siły młodego pokolenia odrodzonej Rzeczypospolitej.

Nowy statut Związku Rezerwistów.

Nowy statut Związku Rezerwistów uchwalony na nadzwyczajnym zjeździe delegatów w lecie b. r. wszedł obecnie po zatwierdzeniu go przez władze państwowe w życie.

W nowym statucie wprowadzono w większym aniżeli dotychczas stopniu czynnik rozkazodawstwa.

Naczelnemi zasadami statutu są:

1. Współdziałanie z odnośnemi władzami państwowemi w kierunku wzmożenia sił obronnych Państwa. 2. Wychowanie obywatelskie swych członków w myśl założeń ideologicznych Marszałka Piłsudskiego w kierunku potrzeb Państwa i wojska 3. Wyrabianie wśród członków karności, obowiązkowości i odpowiedzialności w pracy publicznej i społecznej. 4. Praca kulturalno - oświatowa z wykluczeniem działalności partyjno - politycznej. 5. Lojalna współpraca z innemi bratniemi organizacjami. Równolegle z nowymi prowadziły nowy regulamin i szczegółowy statutem władze naczelne Związku za łowa instrukcje szkoleniową, oraz przystąpiły do organizowania Rodziny Rezerwistów.

Kongres numizmatyczny w Bukareszcie

Rumuńskie Towarzystwo Numizmatyczne organizuje w Bukareszcie z okazji swego 30-lecia, kongres numizmatyczny, na który zaproszeni zostali numizmatycy i kolekcjonerzy z całego kraju i z zagranicy. Równocześnie urządzona zostanie wystawa numizmatyczno - archeologiczna.

Otwarcie kongresu oraz wystawy nastąpi 8 października. Kongres trwać będzie 4 dni, wystawa zaś będzie otwarta do 28 października. Program kongresu obejmuje zagadnienia z dziedziny numizmatyki ogólnej, numizmatyki rumuńskiej, metrologii starożytnej i średniowiecznej, historji monet, heraldyki etc. Wystawa zawierać będzie monety, kolekcje monet antycznych greckich, rzymskich, bizantyjskich, monet rumuńskich dawnych i nowoczesnych, wag antycznych, medali rumuńskich i zagranicznych, odznak i dekoracyj, pieczęci i gemm, wreszcie charakterystycznych okazów archeologicznych.

Przewodniczącym Komitetu organizacyjnego kongresu jest prof. J. Andrieses, dyrektor Narodowego Muzeum Starożytności w Bukareszcie. Zagraniczni uczestnicy kongresu korzystać będą ze znacznych zniżek na kolejach rumuńskich, w hotelach i restauracjach bukareszteńskich.

Zapisy przyjmuje oraz udziela bliższych informacyj, Const. Moisil, prezes Rumuńskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Strada Arhivelor 4, Bukareszt VI.

Wiadomości sportowe.

NIEDZIELNY KALENDARZYK SPORTOWY.

Godz. 10 rano, boisko Pogoni: Pięciobój panów o mistrzostwo Okręgu; pięciobój o nagrodę im. śp. dr. Marjana Petera.

Godz. 11 rano boisko Pogoni: Jubileusz inż. Tadeusza Kuchara.

Godz. 11 rano boisko 19 pp. Cytadela: Biały Orzeł—Drugi Sokół mistrz. kl. A.

Godz. 15-ta park Czarnych Warta (Poznań)—Czarni, decydujące zawody o pozostanie w Lidze, sędziuje p. Kurzweil.

Godz. 13.15 boisko Cytadeli Ukraina II —Hasmonea II.

Godz. 15.15 boisko Cytadeli Ukraina—Hasmonea.

Lw. Tow. Kol. i Mot. urządza wycieczkę kolarską do Janowa, godzina 9 rano punkt zborny pl. św. Ducha.

Bieg kolarski o POS odbędzie się o godzinie 11 przedpoł. na rogatce Janowskiej.

P. O. S.

W niedzielę 1 października na boisku Towarzystwa Zabaw Ruchowych przeprowadzana będzie próba o Państwową Odznakę. Do próby tej stawać mogą wszyscy mężczyźni i kobiety. Dla każdego wieku i dla każdej płci przewidziane są odpowiednie — łatwe do osiągnięcia — konkurencje i minima. Początek próby w niedzielę o godz. 10 na boisku TZR przy drodze stryjskiej.

POGOŃ ZDOBYWA PUHAR ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W finałowym spotkaniu turnieju siódemkowego o puhar Związku Strzeleckiego Pogoń—Świteź 7:0 (5:0).

TRENER AMATOR

Praga. W znanym zespole hokeja lodowego LTC. Praha grać będzie w tym sezonie znany hokeista kanadyjski, który zarazem pełnić będzie funkcje trenera-amatora.

Wybór gracza kanadyjskiego nastąpi na zasadzie pośrednictwa konsula czeskiego w Montrealu, który już dysponuje ofertami 12 znanych okeistów kanadyjskich, gotowych przyjąć propozycje Czechosłowacji.

MISTRZOSTWA ŚWIATA.

Montreal. Mistrzostwa świata w hokeju lodowym odbędą się na rok 1934 — w lutym. w Medjolanie.

Na turnieju mistrzowskim Kanada reprezentowana będzie przez drużynę „Saskatoon Quakees", finalistę puharu „Allan Coup", największej kanadyjskiej konkurencji w tej gałęzi sportu.

Program radjowy.

Niedziela, 1 października.

Lwów. (381). Godz. 9 :Trans. z Warszawy. Sygnał czasu i pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". 9'05: Trans. z Warszawy. Przemówienie Dyrektora programowego Polskiego Radja z okazji objęcia Rozgłośni Poznańskiej przez Polskie Radjo, następnie trans. z Poznania. Hejnał z ratusza poznańskiego i polonez As-dur Chopina. 9'25: Trans. z Warszawy. Gimnastyka. 9'40: Trans. z Warszawy. Muzyka z płyt. 9'45—9'52: Dziennik poranny. 9'55—10: Przerwa. 10—10'25: Trans. z Warszawy. Płyty. 10'30: Trans. z Katowic z Piekar W. na Śląsku. Nabożeństwo. 12'15: Trans. z Katowic z Piekar W. na Śląsku, uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych powstańców śląskich. 12'45: Trans. z Warszawy. Pogadanka dla sfer pracujących. „Organizacja rzemiosła" wygłosi p. Ludwik Piekarski. 13: Trans. z Warszawy. Poranek muzyczny. 13'12: 3. L. van Beethoven: Symfonja „Pastoralna" odegra orkiestra. 14: Lwowska skrzynka rolnicza w opr. insp. Romualda Sozańskiego. 14'15: Giełda rolnicza. 14'20: Muzyka z płyt. Tańce, sceny i monologi ludowe. W przerwie komunikaty i repertuar teatrów lwowskich. 15: Trans. z Warszawy. Odczyt rolniczy. 15'20: Trans. z Warszawy. Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Wiesława Wilkosza. 16: Trans. z Warszawy. Pogawędka dla dzieci: „O królu Stefanie", pióra Aleksandra Janowskiego. 16'15: Trans. z Warszawy. Opowiadanie dla dzieci: „Tam, gdzie słońce wcale nie zachodzi", wygł. prof. St. Sumiński. 16'30: Trans. z Warszawy. Muzyka z płyt (Cessado - wiolonczela). 16'45: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. „Śmierć i pogrzeb Batorego" p/g studjum dr. Wacława Sobieskiego. 17: Trans. z Warszawy. Pogadanka „Pani w szkole i mama w szkole", wygł. p. Irena Gombrowicz. 17'15: Trans. z Warszawy. Polska pieśń ludowa w wyk. chóru „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana i Aniela Szlemińska (sopran). 18: Trans. z Warszawy. Słuchowisko: „O Batorym". 19: ??? Trzy pytaniki w opr. Marjusza Nowiny. 19'10: Rozmaitości. 19'30: Trans. z Warszawy. Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" w opr. Bruno - Winawera. 19'45: Odczytanie programu na dzień następny. 19'50: Dziennik wieczorny. 20: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mieczysław Fogg (piosenki). 21: Trans. z Warszawy. Odczyt aktualny. 21'15: „Na Wesołej Fali". (Otwarcie jesiennej „Wesołej Fali"). 22'15: Wiadomości sportowe z Krakowa. Katowic, Wilna Łodzi, Poznania, Warszawy. 22'25: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 23: Komunikaty. 23'05 — 23'30: Najpiękniejsze utwory koncert z płyt gramofonowych.

Poniedziałek, 2 października.

Lwów. (381) Godz 7: Trans z Warszawy. Audycja poranna. 7'55—11'30: Przerwa. 11'30: Trans. z Warszawy. Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 11'45: Komunikaty, repertuar teatrów lwowskich i płyty. 11'57: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Muzyka z płyt. 12'30: Dziennik południowy i kom. meteor. 12'45: Muzyka z płyt. 13—15'30: Przerwa. 15'30: Komunikat gospodarczy. 15'40: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'45: Lwowski Kącik L. O. P. P. 15'55: Koncert muzyki salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 16'40: Trans. z Warszawy: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor p. Lucien Rouquigny. 16'55: Koncert solistów. Wykonawcy: Wanda Roesler - Stekowska (msopr.). Trans. z Warszawy i prof. Henryk Czapliński (skrzypce). Trans. ze Lwowa na wszystkie stacje. 17'50: Lwowska skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Mińskiego. 18: Trans. z Warszawy. „Roboty publiczne Funduszu Pracy" wygłosi dr. Zbigniew Madeyski, nacz. dyr. Funduszu Pracy. 18'20: Audycja żołnierska. 18'45: Koncert z płyt. 19'05: Rozmaitości. 19'25: Trans. z Warszawy. „Adam Wieniawski — sylwetka", wygł. prof. Stanisław Niewiadomski. 19'40: Odczytanie programu na dzień następny. 19'45: Dziennik wieczorny. 19'55 — 20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Wieczór poświęcony twórczości Adama Wieniawskiego. 22'25: Wiadomości sportowe. 22'35: Komunikaty. 22'40 — 23'30: Najpiękniejsze utwory z płyt gramofonowych.

NOWELE KONKURSOWE

MARION.

Szczęśliwa jesień Jazdona.

Pokój, w którym umierał Andrzej Jazdon był wysoki i cały jasny w kremowem obiciu. Mimo obecności w nim śmiertelnie chorego człowieka na jasno lakierowanych stolikach i oknie nie stały poobklejane etykietkami flaszeczki lekarstw, nie unosił się w zamkniętej kremowemi ścianami atmosferze zapach jodoformu. Na jasno lakierowanych stolikach i oknie, więdły cicho i poetycznie, w oczekiwaniu na swe następne przeobrażenie kwiaty z ogrodu i one, te kwiaty, pachniały i nad łóżkiem i nad drzwiami i wszędzie. Przez ogromne szyby wkrzykiwało się czasem snopem blasków wrześniowe słońce, a kiedy okno otwierano wsnuwały się leniwie do zawieruszonego złocistym proszkiem światła, długie włosy babiego lata. Było tak upojnie cicho i srebrzyście spokojnie, jak tylko kiedykolwiek wymarzył sobie Andrzej Jazdon swą godzinę pożegnania z światem.

Do pokoju weszła ciemnowłosa dziewczyna w białej sukience i dużym, bardzo dużym białym kapeluszu. Na piersi miała przypięty pęk kwiatów, których wiązankę trzymała w dłoni. Słodko patrzące jej oczy pełne były niepamiętającego niczego uśmiechu, otrząsanego lokami spadających włosów. Szła lekko przychylając główkę ku prawemu ukwieconemu ramieniu. Stanęła przy Jazdonie, który w tej chwili podniósł się z swojego fotela.

— Jesteś Mary... — wyszeptał cicho.

— Jestem... — powiedziała, kładąc obydwie dłonie na jego ustach. Jego blade wargi przytuliły się do delikatnych błękitnych żyłek wibrujących pod skórą tej dłoni i trzymały je przy sobie nieodgadnioną mocą i niepodejrzywanym ciepłem. Dziewczyna stała przez chwilę w bezruchu, wparta cichem spojrzeniem w wrzeszczące zachwytem i migocące chorobliwym blaskiem jego źrenice. Źrenice, co sunęły wszechogarniająco po wyznaczonych białym szlakiem sukni linjach jej ciała i co chwila wracały do rozświetlonej wielkiemi oczyma twarzy. I nagle gwałtownym, na wszystko zdecydowanym ruchem wtuliła się całą prężnością swych piersi w jego zapadłe i zgarbione ramiona. Ręce, wychudłe ręce, o wąskich, białych i niemal przeźroczystych dłoniach wyrwała mu z nerwowego przyciśnięcia do piersi i oplotła na swych barkach. Przytuliła chłodne czoło do jego pokrytych kroplistym potem skroni. I gładziła aksamitem policzków żółtość suchotniczych lic. A kiedy zmęczony niezrywającym się pocałunkiem ciężko osunął się na fotel, klęknęła przy nim, nachylając twarz i dłońmi delikatnie gładząc przymknięte powieki. Na podłodze, na fotelu i na ubraniu Jazdona wieszały się płatkami rozsypane kwiaty.

Tej nocy Andrzej Jazdon zbudził się z gorączkowego., dwugodzinnego snu, o godzinie trzeciej po północy. Nie rozbierał się nawet, kładąc, — skorzystał z tego, że pielęgniarka wymknęła się gdzieś na dancing i grał długo w ciemności na czarnym i zgrabnym jak trumna fortepianie w sąsiednim pokoju. Jak złodziej włamał się do szafy w której zamknięty rękami lekarza był papier i przybory do pisania. Poeta Jazdon tego wieczora rzucał na papier ostatnie swoje uśmiechy, ostatnie westchnienia i ostatnią, jedyną swoją miłość. Biła północ, gdy zwinięty w rulonik papier wkładał między łodyżki kwiatów w różowym flakonie. A potem zasnął w swoim fotelu. I po dwu godzinach snu obudził się twarzą prosto w bielejący już trochę księżyc.

Wielkie szyby okienne srebrzyły się po brzegach refleksami księżycowej poświaty. Gałęzie drzew rysowały na ich matowości dziwaczne cienie. Jak śpiące słońca lśniły się przyćmionym kolorem ogrodowe barwnoszklanne kule. Andrzej Jazdon stał przy oknie i patrzył odważnie w mrok przecięty temi kulami. Widział w nich owej chwili jak w czarodziejskim krysztale twarze ludzkie ze swoich wspomnień, a czasem i marzenia, które się nie pełniły. Na wyskakującym z nich z nienacka refleksie rysowały się pasma zgłosek wierszy napisanych i czytanych. Układały się w kolumny najdziwniejszych historyj, przeładowujących oczy aż do boleści i napełniających wyobraźnię płomieniem nieprzeżytych wspomnień. Andrzej chciał szukać swojego prawdziwego życia i nie mógł odnaleźć. Gdzie się podziały te rozpaczliwe miotania się słabowitego ethos z zanadto gorącem sercem? Gdzie kołtuńskie schylenie głowy pod jarzmo mody i schlebiania przynoszącym sławę zachciankom „publiki"? Dlaczego teraz, — kiedy umiera — on, Andrzej Jazdon nie może znaleźć powodu choćby do krótkiego posmucenia się swą małą duszą, dlaczego w tym przedśmiertnym rachunku sumienia wydaje się sam sobie czysty i piękny jak żaden z bohaterów jego prozy, jak żaden duch z jego wierszy...? Nawet nie wie już wiele o brzydocie tych pierwszych, strasznych i żmudnych lat. Nie czuje już smaku spleśniałego chleba i nie czuje zimna wiejącego przez wyrwy onkiś poszarpanego ubrania. Jest wielki i wielkoduszny. Piękny i dobry. Szlachetny i dobroczynny. Zawsze było w nim i naokoło niego tak upojnie cicho, tak srebrzyście spokojnie. I zawsze kwiaty pachniały. I było w dzień słońce, a w nocy księżyc.

Ale jednego nie było i o tem wiedział Andrzej Jazdon dobrze nawet i w tej chwili. Nie było na twarzy dłoni miękkich i błogosławionych, nie było wielkich oczu wpatrzonych w jego obłąkane z miłości źrenice. Usta suche i drżące w wiecznem pożądaniu czyichś ust marnowały się jedynie w nieobchodzącej jego samego ironji, bądź afektowanej deklamacji. Tak było przez całe jego życie. — Przez całe życie — mówił szeptem Andrzej, kiwając śmiesznie i miarowo głową przy ogrodowem oknie...

Życie przecież długo nie trwało. Po odsunięciu dni walki, brzydoty i brudu, było tego zaledwie cztery lata. Tak, — przed czterema laty wydrukowano pierwszą powieść Andrzeja Jazdona. I potem cztery lata, całe niemal pełne głośnej chwały, powodzenia, zaszczytów i kobiecych uśmiechów. Rzucał się w nie młody literat pragnąc w całej ich powodzi wyłowić jeden jedyny tylko uśmiech jedno spojrzenie dziewczęcych oczu, jeden najłaskawszy sen. Przecież o tem myślał, ilekroć brał pióro do ręki, w imię tego cieszył się nazwiskiem wydrukowanem w nagłówku jakiejś okładki. Nieraz zdawało mu się, że już trzyma w dłoni niedogonione szczęście. Nieraz myślał, że nic mu już więcej w życiu nie zostaje. Przez miesiące długie upijał się skamlącą nadzieją na cud, cud którego przecież tylu mniej od niego kochających dostąpiło od tylu innych. A potem już nadziei nie stało, choć sława jak przedtem, niemniejsza była i do rąk płynęły pieniądze, — wszystko, wszystko, ...ale nie było jej. Andrzej pamiętał chwilę, kiedy po raz pierwszy poczuł że przychodzi koniec. Kiedy zmęczone od bolenia ciągłego i wysączania z siebie całego zapasu uczucia serce nagle otrząsło się boleśnie i wylało krew ściśniętem gardłem. I koniec szumnych dni, pięknych uśmiechów, toastów, wielkich podróży. Zostały tylko tonące w jasności białe ściany cichego wiejskiego domu, ukwiecone girlandy balkonu i słodki spokój dogorywania.

Nieraz, — jeszcze za swego światowego życia, zwłaszcza gdy rozigrane przez całe dzień myśli i projekty zapędzała w jakiś daleki kąt, ukochana melodja, marzyło się Andrzejowi o tej chwili. Nieśmiało przywoływał wtedy twarz Mary nigdy nie blaknącą w niewidzącem oddaleniu. Marzył o takiej chwili konania w ukwieconej jasności w słońcu i radosnem rozkwitaniu życia. Marzył o jej dłoniach gładzących jego umierające powieki, o dotknięciu jej ust na umierających wargach. Nie wiedział w jaki sposób mogłoby to być, nie wiedział też, że tak do tego niedaleko. To było najbardziej i najtajniej wymarzone jego szczęście o którem nikt nie wiedział i nikt nie podejrzewał. Jakiemś mistycznem przeczuciem sam sobie wyprorokowywał to szczęście, sprawiając sam w sobie tęsknotę do śmierci, do takiej śmierci, Jej wtedy nie było, — bo on był między żywywi. Wiedział, że to jest zbyt wielkie szczęście dla żywego człowieka, dla życia.

Andrzej Jazdon odszedł parę kroków od okna. Wpatrzył się w pokój, w jego sprzęty. O, — fotel, przy którym ona dziś klęczała, przy którym tulił ją do siebie. Uśmiechnął się najwyższą czułością i poruszył palcami, jakby mnąc w palcach pukle jej włosów. Na ziemi leżały rozrzucone jeszcze kwiaty. Jej kwiaty. — Komuż za to wszystko dziękować — pomyślał — chyba Bogu. Czyż jest możliwe, żeby czyjaś modlitwa tak cudownie została wysłuchana jak moja — powiedział prawie głośno. Szedł cicho i na palcach, bo wiedział że w niedalekim pokoju śpi Mary. Zatrzymał się przy drzwiach. Była chwila, że chciał iść do jej pokoju. Stał, trąc dłońmi spocone czoło i wywołując najrozmaitsze obrazy przed przymknięte oczy. Nagle zamaszyście ruszył z miejsca. Prosto ku oszklonej werandzie. Na ogród.

— O czem ona śni teraz — powiedział prawie głośno, nachylającemu się do jego twarzy krzakowi jesiennej róży. Róża nie odpowiedziała mu, — strząsnęła tylko nagłym powiewem wiatru, parę wilgotnych kropel na jego twarz. Szedł wolno i zgarny czyściutkiemi ścieżkami, przeżywając w myśli po raz tysiączny jej twarz i jej ruchy. Ją całą tego popołudnia. I poprzednich dni tutaj w Swietlyczach. Nie chciał żeby jego marzenie stało się już tylko rzeczywistością trwającą jedynie przez ciąg swego faktu.

Usłyszał, idący zdala prawie nieuchwytny szelest, tuż przy werandzie przytykającej do pokoji Mary. Zwrócił szybko otrzeźwioną głowę w tą stronę i zobaczył białą postać kobiecą biegnącą żwirem aleji z oszklonych drzwi, ku gęstwie parku. Uśmiechnął się.

— Biedna Andzia. Mary o tem nawet nie wie że jej pokojówka ma swojego chłopca. Ale ja wiem. I wiem nawet że to się źle skończy.

Szeptał o tem sam do siebie bądź do napotykanych po drodze, a dobrze znajomych drzew i krzewów. Miłość pokojówki Andzi do jakiegoś tam Jontka, czy Pietrka napełniała go teraz niespodziewanem zainteresowaniem i czułością dla tych obojga. Rachował w myśli co się może tym dwojgu w dalszych ich dziejach przydarzyć. Drżał przed prawdopodobne złą dolą tego nieostrożnego stosunku. Ale cieszył się ich miłością. Każda miłość teraz napotykana cieszyła go, nawet gdy widział nachylające się ku sobie wiatrem kwiaty. Chodził mrucząc coś z cicha po alejach. Prawie już dniało.

Nagle zrozumiał że jest mu zimno. Nie bronił temu. Owszem, rozwarł jeszcze na piersiach lekką kurtkę i przejmował na obnażone ciało rzeźwe powiewy poranku. Włosy porozwiewane w niesamowite kosmyki latały mu teraz wokoło skroni, czasem składając się niemal w męczenniczą aureolę. — Toby dopiero było, gdyby doktór o tem wiedział — śmiał się do siebie. Ale oni przecież nie wiedzą co mi potrzeba, te konowały. — Rzucił się z impetem na omszałą ławkę, wilgotną od rosy, tuż pod wielkiem, cienistem drzewem. Siedział patrząc to w górę, na zaczynające się już ruszać pod ciężarem ptactwa gałęzie, to na dół w żwir, zatrząśnięty już nieco opadającemi z drzew liśćmi. Grzebał w tych umierających liściach, końcem trzewika, przypatrując się różnorodnym wzorom wynikłym z tej zabawy. Co chwila wzdrygał się mimowoli pod przejmującem zimnem, które coraz silniej dobierało mu się do ciała. Znowu gdzieś w odległych krzach, mignęła mu się, samemu ukrytemu w załomie zieleni, wysoka postać męska w długich butach. Twarzy i szczegółów ubioru nie rozróżniał. Pomyślał, że to pewnie Andzi chłopiec spóźniony. Zarmuczał coś, już nieco bezprzytomnie i dalej zabrał się do grzebania w swoich liściach. Teraz miał już do tego wielką, rosochatą gałąź znalezioną gdzieś pod ławką.

— Dzień — pomyślał — nadchodzi dzień. Co w tym dniu będzie — co się stanie?

Widziało mu się znowu słoneczne południe z Mary czytającą głośno jego ulubionego Verlaine'a, a potem długie godziny milczenia, z twarzą przy jej twarzy, z przytulonemi dłońmi, jakby w oczekiwaniu na zbliżająca się z dniem każdym jego śmierć. I nagle przeraził się. Strach przeokropny zjeżył mu prawie włosy na głowie. A jeśli zanim on umrze Mary odejdzie...? A jeśli ona... Zerwał się z ławki i z przyciśniętemi do skroni rękami zaczął biec po aleji. On przecież może żyć jeszcze długie tygodnie, — tak mówi lekarz. — On może za długo żyć...

— Nie, nie... — bełkotał bezprzytomnie — za wielkie szczęście, za wielkie...

Łzy wielkie zaczęły mu ściekać po wyżółkłych policzkach. Uspokoiła go słona ich wilgoć Usiadł znowu na ławce trąc zamyślone czoło.

Myślał sobie w tej chwili, że przecież już cel cały swego życia ze wszystkiem osiągnął. Myślał, że ze spełnieniem wymarzonego szczęścia nie wolno mu za długo żyć. Pocóż więcej istnieć, patrzeć i oddychać, kiedy istniało się z nią razem, patrzyło w jej oczy i oddychało wspólnie z oddechem jej ust. Teraz dopiero sobie uświadomił, że to było tak wielkie szczęście, że świętokradztwem było potem jeszcze bawić się banałami zwykłego życia. — Przecież ja powinienem był wtedy zaraz umrzeć — pomyślał. Był znowu szczęśliwy, pozbawiony wszelkiej

bojaźni bolu. Był najszczęśliwszym z ludzi. Ale została w nim myśl, że czas umrzeć. Że po takiej słodyczy już tylko śmierć nie przyniesie zawodu.

Gorący, mimo rannego chłodu zapach kwiatów owionął go w tej chwili. Rozpoczynały się już pierwsze brzęczenia ptasich rozhoworów. Spokojnie i cicho spojrzał w górę. Widział lepiące się błoto gniazd i kolorowe piórka jakiegoś ptasiego stworzenia. Daleką muzyką przybiegać poczęło do jego uszu rodzące się życie dnia. Była znowu naprawdę chwila, jaką sobie wymarzył, by w niej umierać. Andrzej Jazdon był już zdecydowany. Przez minutę miał jeszcze przeogromną, przemożną wolę zobaczenia jeszcze raz Mary. Chciał króciutko pobiec jeszcze do niej i popatrzeć na nią choć śpiącą. Myślał nawet o cichutkim pocałunku, złożonym na jej ustach. Ale obronił się. Zerwał wychudłe ciało z ławki i pobiegł ku błyskającej zdala tafli stawu.

Na tym stawie w lecie pływały ukochane Andrzeja Jazdona wodne lilje. Patrzył się wtedy w nie całemi godzinami, i przelewał w myślach tę burą wodę przez wrzącą w utęsknieniu krew. O tym stawię pamiętał i nie chciał zapomnieć w ostatniej swej godzinie.

Biegł zdyszany przez bijące go teraz bezlitośnie po twarzy gałęzie i liście. Już blisko. Stanął na chwilę. W górze rozśpiewywały się już porannemi godzinkami całe chóry ptasie. Andrzej Jazdon, trzymał się silnie dłonią za łomocące na rozgłośne taru serce i bał się, że przeogromna szczęśliwość i radość może mu zabrać ostatnie spojrzenie na ziemię. Jeszcze parę do stawu kroków. Jeszcze kilka...

Przed Andrzejem, na jego drodze wyrastają jedna po drugiej postacie minionego życia. Odpędza je niecierpliwemi ruchami rąk. Miejsca, miejsca, dla tej jednej, jedynej, oczekiwanej. Miejsca! Już idzie... — otwierają się ściany wodne i wychodzi... Jakto, przecież ona teraz tam w pokoju... Nie pomyliłeś się, — widzisz przecie... O jej usta, jej oczy, jej wszystko... Byleby do tych wodnych ścian dotrzeć, byleby się do tych rąk, do tych nóg przytulić. W ustach jakoś dziwnie słono i słodko zarazem, o usta jej, usta... Serce zda się z ust wychodzi i idzie do niej... Czerwonemi koralami wiesza się na jej szyji o...

* * *

Niedaleko stawu w zacienionej zielonej grocie, śmiała się właśnie cichutko dziewczyna w naprędce zarzuconej białej sukni. Dłonie jej pieszczotliwie błądziły po opalonych policzkach wysokiego i silnego chłopca, siedzącego na spróchniałym pniaku u jej kolan i do kolan tych cisnącego swoią głowę.

Dziewczyna się zerwała.

— Musze iść, — może się Andrzej już zbudził.

— Zostań chwilę jeszcze Mary, — prosił chłopiec. — Chwileczkę tylko najdroższa...

Na drodze ich, prawie nurzając się w brudnej wodzie przybrzeżnej stawu, leżał Andrzej Jazdon cichy i z anielskiem szczęściem wyrytem na uśmiechniętej twarzy. Z ust sączył się jeszcze cieniutki strumyczek krwi. I kwiaty i liście porozrzucane wokoło, miały z tej krwi korale.

===□===

NIEZNANY CZŁOWIEK.

NOTATKA Z GAZETY.

Matura w seminarjum wypadła tego roku wspaniale. Wszystkie panienki zdały egzamin i oto jutro już dostaną do ręki patent. Od jutra już piękny świat stoi przed niemi otworem, rozjadą się po Polsce na nowe posterunki pracy, aby dopiero po dziesięciu latach spotkać się znowu w najserdeczniejszej atmosferze zjazdu pomaturalnego.

Ostatni dzień, ostatni czerwcowy dzień są razem i razem śmieją sie wesołym uśmiechem Janki, największego łobuza klasy, patrzą przed siebie pięknemi oczami Bolki.

— Kto wie Janko, czy nas los nie rzuci gdzieś daleko, na zapadłą wieś, gdzie brnąć będziemy po błocie i marzyć w długie zimowe wieczory o koleżankach i seminarjum.

— Wszystko mi jedno gdzie dostanę posadę. Wieś to dopiero wspaniały teren do pracy a tyle mamy problemów do rozwiązania w tej szkole. Według nowych metod trzeba ją przemienić na szkołę radosną i twórczą.

Ewa Porębska lekkim ruchem zgarnęła opadające jej na czoło jasne włosy i podniosła na koleżanki swoje duże i piękne, niebieskie oczy.

— A jednak damy sobie radę — rzekła pewna siebie, obejmując pogodnem spojrzeniem klasę.

Seminarzystki skupiły się grupkami, objęły się serdecznie po bratersku ramionami i długo opowiadały sobie o swoich marzeniach.

Tak się skończył ostatni dzień w szkole.

* * *

Ewa Porębska wracała smutna do domu.

Już mijał drugi rok od egzaminu dojrzałości a posady nie było. Nieustanne starania kończyły się długiemi godzinami wyczekiwań w przedpokojach urzędów i nic nie znaczącemi obietnicami.

Czyżby szkoła nie potrzebowała już tych młodych sił? A przecież właśnie one miały ją pchnąć na nowe tory.

Długie miesiące spędzone bez pracy, nasuwały jej już cały szereg strasznych myśli przed któremi broniła się prawie ostatkami sił. Bo cóż znaczyła ona, marna jednostka, stojąca daleko na końcu olbrzymich tysięcy bezrobotnych.

Przygnębiona temi myślami, otworzyła drzwi mieszkania i zmęczonem spojrzeniem objęła skrzynkę na listy.

W skrzynce był list.

Niebieska koperta... Urzedowy... Kuratorjum! Boże!!!

Przebiegła szybko wzrokiem drobniutkie literki maszynowego pisma i serce jej mocniej uderzyło.

Dostała posadę.

Los uśmiechnął się do niej tak, jakby to było w jakiejś powieści.

Dostała posadę ona jedna, gdy inne koleżanki w bezbrzeżnej rozpaczy czekały dalej na pracę.

* * *

Czwarta klasa szkoły powszechnej w Lubiance przeżywała wielki dzień.

Przyciszone głosy i pełne podniecenia oczekiwanie, napełniło salę szkolna.

Dzisiaj miała przyjść nowa pani.

Przez rozczochrane główki chłopców przesuwały się błyskawicznie myśli, streszczające się w zasadniczem pytaniu: Jaka też będzie ta nowa pani.

Dzwonek przerwał tok myśli. Ósma minęła, za chwilę zaczną się lekcje.

W serduszka malców wkradać się zaczął mimowoli strach i obawa przed nową nauczycielką.

Nagle skrzypnęły drzwi i na progu ukazała się nowa pani. Była ładna, młoda i uśmiechała się przyjaźnie.

— Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus — recytowali chłopcy na powitanie.

— Na wieki wieków — brzmiała odpowiedź.

Minuty lekcji upływały szybko i niespostrzeżenie, łączyły się w godziny i powoli strach przed nową panią zupełnie opuścił malców, zapisując teraz w ich sercach sympatję dla nowej nauczycielki.

Tak minął pierwszy dzień Ewy Porębskiej, spędzony na posadzie, pierwszy dzień w szkole.

I miała tę szkołę taką kochaną, radosną, jaką ją mieć chciała, jaką sobie wypieściła w najśmielszych marzeniach.

* * *

Minęły wakacje tak jakoś szybko, niespostrzeżenie, jak to zwykle bywa.

Rozpoczęła się nauka.

Powoli na lipach otaczających szkołę, pożółkły liście, przyszedł cichy i zadumany dzień Wszystkich Świętych a wkrótce potem zima.

Dzień był ponury i senny.

Ewa prowadziła lekcje z widocznym wysiłkiem, tak ją posępnie nastrajał smutek zimy.

Każdy wybryk ucznia zakłócający spokój w klasie, drażnił ją silniej niż zazwyczaj. Nie mogąc wreszcie zapanować nad jednym z niesfornych dzieciaków, Ewa po kilku bezskutecznych upomnieniach usunęła go z sali, zamknęła w komórce obok szkoły, służącej na karcer.

Z początku zamknięty energicznem pukaniem w drzwi dopominał się wolności, lecz potem pukanie ustało i zupełnie zapomniano o małym więźniu.

Skończyła się nauka i Ewa wróciła do domu, próbując oddać się zwykłym zajęciom, ale praca dziwnie jej dzisiaj nie szła. Ponury nastrój dnia działał bardzo deprymująco. Ewa była niespokojna i zdenerwowana. Myślała o ciężkiej pracy w szkole. Chciała znaleźć w duszach dzieci więcej zrozumienia, aby zahartować je do walki, która czekała je w życiu. Nagle rozmyślania jej przerwała gwałtowna myśl. Ewa przypomniała sobie, że nie wypuściła chłopca z karceru.

Była już późna godzina, na dworze zimno, mróz.

— Boże, Boże... szeptała zdenerwowana.

Szybkim ruchem narzuciła płaszcz, wsunęła do kieszeni kawałek czekolady, aby nią wynagrodzić malca, gdy na progu ukazała się matka ukaranego.

— Czy Antek był dziś w szkole? — zapytała.

— Był.

— Dotychczas nie wrócił, nie wiem co się stało.

— Zamknęłam go do karceru, bo był nieznośny, po nauce jednak zupełnie zapomniałam o nim i właśnie idę go wypuścić.

— Chwała Bogu. Myślałam, że się mu co złego stało. Taka jestem cały dzień niespokojna...

Prowadząc ożywioną rozmowę zbliżyły się do szkoły, obeszły budynek i stanęły przed komórką.

Było cicho. Ewa nerwowym ruchem wetknęła klucz w zamek, przekręciła raz i drugi i szarpnęła drzwi ku sobie.

Antek siedział w kącie komórki skurczony, dziwnie blady.

Matka weszła do wnętrza.

— Jezus! Marja! — rozległ się po chwili jej krzyk pełny strasznego bólu i niewypowiedzianej rozpaczy.

Krzyk ten wbił się w mózg Ewy, przepłynął przez wszystkie jej nerwy i napełniał serce straszną trwogą.

— Antek nie żyje! — wołała matka — i wziąwszy na ręce zimne już ciało chłopca, całowała je, tuliła do siebie, płacząc głośno.

Nauczycielka stała nieruchoma, przez mózg jej tłoczyło sie coraz więcej myśli strasznych i pełnych rozpaczy. Policja. Śledztwo. Inspektor. Zapomniała wypuścić chłopca z karceru... mróz... zimno... chłopiec nie żyje... Wyrzucą z posady na bruk, na ulicę. Co zrobi, co zrobi...

Prawie nieprzytomna wracała do domu.

Tymczasem matka niosąc zwłoki chłopca, biegła z głośnym krzykiem przez wieś. Wokół niej rósł tłum ludzi, potężniał, stawał się coraz groźniejszy. Uczucia były ogromnie podniecone.

— Dzieci nam morduje/

— Wkrótce inne uśmierci!

— Widział kto, żeby zapominać o zamkniętym chłopcu!

— Na taki mróz!

— Nie możemy tego darować!

— Zemścić się!

— Ludzie! Ludzie! Uspokójcie się. Wiadomo, nauczycielka już kilka miesięcy uczy i dobra jest, nikogo nigdy nie skrzywdziła. Może nie ona winna.

— Do kozy go zamknęła!

— Cały dzień siedział, mogła go wcześniej wypuścić!

— Ona winna!

— Ludzie! Ludzie...

— Ona winna, co tu dużo gadać!

— Zemścić się!

— Zemścić się!!!

Podniecony tłum ryczał i z drągami i kołami ruszył przed dom nauczycielki.

Ewa już zdaleka słyszała wrzask tłumu. Głosy stawały się coraz wyraźniejsze, potężniały, rosły.

— Dawać ją! Dawać!

Zamknięte drzwi stawiły opór.

— Boi się!

— Drzwi zamknęła!

—Wywalić drzwi! — ryknął któryś.

— Rozległ się głuchy stuk drągów pracujących nad wywaleniem drzwi. Brzękły szyby, wyrwano ramy okienne.

Tłum wpadł do mieszkania.

— Dawać ją! Dawać!

W pokoju było ciemno i cicho.

Ktoś zaświecił zapałkę.

W kącie uwieszona u sufitowej belki, wisiała nauczycielka.

Tłum umilkł, ucichł, stracił wściekłość, stał niemy, bezsilny i bezradny z oczyma skierowanemi na trupa.

— Powiesiła sie — szepnął ktoś.

— Mówiłem — odezwał się ten, który wzywał do rozwagi — mówiłem ludzie zastanówcie się a nie chcieliście słuchać...

Tłum milczał.

* * *

Nazajutrz dzienniki przyniosły krótka notatkę o tym wypadku.

—o—

Kronika stanisławowska

Zgromadzenie rzemieślników żydowskich w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej.

W środę, dnia 21 ub. m. odbyło się w lokalu Stow. „Jad - Charuzim“ wielkie zgromadzenie rzemieślników w sprawie subskrypcji pożyczki. Na zebranie przybyło około 150 osób.

Zebranie zagaił wiceprezes stow. p. Walter, poczem sekretarz stowarzyszenia p. Herman wygłosił dłuższe przemówienie, w którem przedstawił sytuację Żydów w Polsce w przeciwstawieniu do sytuacji Żydów w innych krajach, w szczególności w Niemczech, zaznaczając, że Rząd Marszałka Piłsudskiego otacza Żydów opieką, wobec czego ci powinni się odwdzięczyć Państwu w chwili, gdy Państwo zwraca się do swych obywateli z apelem o pożyczkę.

Dr. Marjan Falk przedstawił znaczenie ekonomiczne pożyczki dla zrównoważenia budżetu i przełamania trudności kryzysowych.

Na wniosek p. Waltera uchwalono odpowiednią rezolucję.

Podkreślić należy, że natychmiast po zebraniu rozpoczęła się w lokalu stowarzyszenia subskrypcja Pożyczki Narodowej która wykazała odrazu rezultaty przekraczające wszystkie oczekiwania.

—o—

Z Koła Rodzicielskiego I. gimnazjum państw.

Onegdaj odbyło się I. powakacyjne zebranie wydziału Koła Rodzicielskiego I. gimn. im. M. Romanowskiego — pod przewodnictwem zast. przew. Koła — Blumicza, naczelnika Sądu Grodzkiego w Stanisławowie. Na zebraniu omawiano sprawę remontu budynku, w dalszym zaś ciągu, dyrektor zakładu Juss zdawał sprawę z akcji letniskowej Koła. Omawiano również sprawę współpracy patronatów klasowych z Kołem rodzicielskiem i uchwalono ułożyć odpowiedni regulamin. W końcu postanowiono zwołać walne zgromadzenie Koła Rodzicielskiego na dzień 29 października.

—o—

Reorganizacja Ochotniczej Straży Pożarnej w Haliczu.

W Haliczu (pow. Stanisławów), nastąpiła w ub. miesiącu reorganizacja ochotniczej straży pożarnej, do której przystąpiło 26 nowych członków. Prezesem wybrany został p. St. Zwoliński, komisarz rządowy Halicza, naczelnikiem zaś Michał Lewicki, kierownik elektrowni miejskiej.

—o—

TEATR IM. MONIUSZKI.

Niedziela 1 października godz. 15.30 „Śluby panieńskie“.

Niedziela, 1 października, godz. 20: „Damy i Huzary“.

SALA UKR. „SOKOŁA“.

Niedziela 1 października — „Wieczór arji operowych“, barytona Z. Dolnyckiego.

KINOTEATRY:

BELLONA: „Szatan zazdrości“.
OLIMPJA: „Student - żebrak“.
RAJ: „Bunt młodości“.
WARSZAWA: „Kobiety bez przyszłości“.
URANJA: „Podróż poślubna we troje“.
SYRENA, TON: nieczynne.

Z ruchu służbowego w DOKP. Przeniesieni zostali inż. Zazulak Jerzy, referendarz kolei z wydziału drogowego tut. Dyrekcji do DOKP. w Warszawie i st. asesor Mierczuk Stanisław z wydziału mechanicznego do wydziału mechanicznego DOKP w Poznaniu.

Adwokackie Koło LOPP. W Stanisławowie zawiązało się w ub. tygodniu adwokackie Koło LOPP. Prezesem koła wybrany został dr. F. Rydet, sekretarzem dr. Wilder, zaś skarbnikiem dr. Szreier.

Spis poborowych rocznika 1913. Rejestracja poborowych rocznika 1913 odbywać się będzie w Stanisławowie w czasie od 1 października do 30 listopada w wydziale administracyjnym Zarządu miasta (Kolińskiego 2), codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—14.

Na powodzian pow. stanisławowskiego. Ks. St. Zdebel, proboszcz parafji w Clinton Mass (Stany Zjednoczone Ameryki płn.) dowiedziawszy się z gazet o klęsce powodzi, jaka ostatnio nawiedziła ludność naszego powiatu, nadesłał za pośrednictwem konsulatu generalnego Rz. P. w Nowym Jorku do tut. Starostwa czek na 50 dolarów z przeznaczeniem tej kwoty na pomoc dla powodzian powiatu stanisławowskiego.

Zjazd straży pożarnych. W ub. tygodniu odbył się w Stanisławowie zjazd straży pożarnej z terenu województwa stanisławowskiego, w którym wzięło udział około 1300 umundurowanych i uzbrojonych członków straży pożarnej.

—o—

20-ta rocznica Pierwszej Szkoły Instruktorskiej Strzelca.

Pod protektoratem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędzie się w dn. 7 i 8 października 1933 r. obchód 20-ej rocznicy Pierwszej Szkoły Instruktorskiej Związku Strzeleckiego w Stróży, w której w miesiącach lipcu i sierpniu 1913 r. pod dowództwem ówczesnego Komendanta Głównego Zw. Strzel. Marszałka Józefa Piłsudskiego szkoliła się kadra przyszłych dowódców dla walki o wolność Ojczyzny.

Inicjatywa uczczenia tej rocznicy powstała wśród ludności powiatu limanowskiego, na terenie którego leży Stróża. W powiecie zawiązał się Komitet Obywatelski, który po porozumieniu z uczestnikami Szkoły stróżańskiej, spowodował utworzenie Komitetu Zjazdowego Uczestników Szkoły. Przewodnictwo Komitetu Honorowego Zjazdu, składającego się z byłych oficerów i instruktorów Szkoły, zechciał przyjąć Pan Generał Dywizji Kazimierz Sosnkowski, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Uczestników jest Pan Generał Brygady Tadeusz Kasprzycki.

Komitet Organizacyjny Zjazdu prosi wszystkich byłych uczestników Szkoły, którzy nie zgłosili się dotychczas, o jak najliczniejsze wzięcie udziału i odwrotne zgłoszenie swego przyjazdu na ręce sekretarza Komitetu kpt. inż. Jana Balickiego, Warszawa, ul. Kalliska nr. 17 m. 18.

Uczestnikom Zjazdu, którzy zgłoszą swój udział, zostaną odwrotnie posłane legitymacje, uprawniające do otrzymania 70 prc. zniżki od cen normalnych na przejazd Polskiemi Kolejami Państwowemi tam i zpowrotem, przyznanych przez Ministerstwo Komunikacji.

Londyn spirytystów.

Metropolja nad Tamizą jest nietylko wielkiem centrum handlu, finansów, polityki i wszelkiego materjalizmu. Londyn jest dzisiaj największem bodaj i najżywszem centrum spirytyzmu i jego adeptów w całej Europie, a może i na świecie. Niema miasta, w którem spirytyzm, jego kult, jego magowie, protektorzy i adepci zajmowaliby tyle miejsca w życiu prywatnem i publicznem, absorbowali w tym stopniu opinję publiczną, prasę, naukę, co w Londynie.

Niema w Londynie takiej dzielnicy, któraby nie posiadała swojego klubu spirytystycznego; to tu, to tam powstają wciąż nowe kluby, biblioteki, gmachy, poświęcone sztuce i tajemnicy okultyzmu. Nad morzem, w kąpieliskach, w uzdrowiskach powstają jak grzyby po deszczu przybytki wiedzy tajemnej. Anglicy wszystkich stanów, wszelkiego wieku i zawodu oddają się z zapałem i przejęciem południowców praktykom spirytystycznym. Tysiące medjów obojga płci, jedno cudowniejsze od drugiego, poleca publiczności swe usługi.

Ale... trzeba odróżnić w Anglji spirytyzm-business od spirytyzmu-wiary. Wydawca tygodnika londyńskiego „Psychic News“, Maurice Barbanell, zamknął hermetycznie szpalty swego wydawnictwa przed ogłoszeniami medjów i jasnowidzów. Lady Caillard poświęca np. cały swój czas, majątek na popieranie wiedzy spirytystycznej, na organizację klubów, czasopism, odczytów, seansów.

Szczególną sensację budzą obecnie w Londynie seanse, urządzane przez głośne medjum mrs. Magde Donohoe, na których otrzymuje ona komunikaty od nieboszczyka męża swego, mr. Donohoe oraz sir Conan Doyle'a. Mrs. Donohoe komunikuje się z zaświatem przy pomocy klisz fotograficznych, które wystawia w czasie seansów w ciemni na działanie fluidu. Posiada ona całą serję 140 klisz, zwanych w języku spirytystów „skotografjami“. Mrs. Donohoe otrzymała wiadomości od Faraona Amone z IV dynastji, który zakończył swój żywot w wigwamie wodza indyjskiego. Faraon Amon pędzi obecnie żywot w postaci „Złotego Obłoku“ w zaświatach i komunikuje za pośrednictwem ducha sir Conan Doyle'a historję swojego życia na ziemi. Historja ta zbliżona jest bardzo w formie i treści do reportażu nowoczesnego. Faraon opowiada, jak się zakochał w księżniczce arabskiej, którą mu odbił w czasie turnieju zwycięski jego konkurent wódz Libijczyków. Opowiada dalej, jak wypowiedział wojnę Libijczykom, przegrał ją, i jak uciekał z niewoli na statku w przebraniu. Statek, gnany burzą, rozbił się u wybrzeży obcego lądu, gdzie rozbitka Faraona przyjęli gościnnie indjanie. Tu spędził długie lata, żyjąc spokojnie w wigwamie wodza.

„Skotografje“ ukazują Faraona Amona w stroju indjanina, stojącego przed wigwamem a u boku jego sir Conan Doyle'a i Martina Donohoe.

Cały Londyn przejmuje się historją seansów u mrs. Donohoe i nie brak ludzi, zajmujących poważne stanowiska w świecie nauki i sztuki, którzy z pełną dobrą wiarą i zupełnie szczerze traktują objawienia spirytystycznych medjów. Na tym punkcie każdy bodaj Anglik, flegmatyk i realista z natury i usposobienia, jest skłonny do irracjonalnych ekstrawagancyj i najdalej idących wniosków i konkluzyj.

Londyn żyje pod znakiem spirytyzmu i medjów. Bys.

Obniżka opłat za założenie telefonu.

Dowiadujemy się, że Zarząd P.A.S.T. w celu uprzystępnienia telefonu szerokiej masie publiczności wystąpił do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z wnioskiem o obniżenie opłaty wstępnej za założenie telefonu na wszystkich sieciach, eksploatowanych przez Spółkę, t. j. w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Borysławiu, Sosnowcu, Lublinie oraz w Białymstoku. Odpowiedzi Ministerstwa należy oczekiwać w dniach najbliższych.

Z toru M. T. Z.

Zapisy na dzień 1 października 1933 r. (niedziela):

Gonitwa I. (płoty) dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.800 m, zł. 1.600. Antena p. A. hr. Rostworowski, Huragan III p. Miklewski, Ix Długonogi p. Żwan, Azara p. Żarczewski.

Gonitwa II. (Nagr. Janowa) dla 4 l. i st. og. i kl. arab. Dyst. ok. 1.800 m, zł. 4.000. Kaszmir N. N., Nemer j. Janusik, Karagos ż. Dorosz.

Gonitwa III. (Nagr. Taurowa) dla 3 l. og. i kl. arab. Dyst. ok. 800 m, zł. 4.000. Aksak ż. Dorosz, Ligja j. Szyszko, Adamas chł. Tokarczyk, Fellel j. Janusik.

Gonitwa IV. (przeszkody) dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 4.200 m, zł. 900. Hajdamak p. Goszczyński, Horyń p. Miklewski, Elf N. N., Promyczek p. A. hr. Rostworowski, India p. Wójcik, Icy Wind p. Rylke, Barkarola p. Żwan, Dr. Oskar p. Bierzyński, Karat II p. K. hr. Rómmel, Herring p. K. Rozwadowski.

Gonitwa V. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.200 m, zł. 3.000. Pandur (p. Rojowskiego) N. N., Struna ż. Olejnik, Ircha ż. Mugaj, Nuda ż. Dorosz, Regent N.N., Fizyka N. N., Sfinks N. N., Phanta rei N. N., Comtessin j. Szyszko, Ostatni ł. Czyż.

Gonitwa VI. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1.800 m. zł. 2.000. Akwatinta j. Janusik, Elegant j. Czyż, Fair Play II N. N., Jota j. Kondraciak, Jora N. N., Darling ż. Olejnik, Kormoran ż. Ustinow.

Gonitwa VII. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1.200 m. zł. 700. Floret N. N., Lapis N. N., Tyber N. N., Awangarda j. Rusin, Traviata N. N., Nuta FF j. Janusik, Pamela N. N., Lampart j. Eljasz II, Lady Langden N. N., Eskorta N. N., Lu Friborn chł. Dymek.

Nasze typy:

Gon. I. Antena, Azara. II. Kaszmir. III. Aksak, Fellel. IV. Icy Wind, Dr. Oskar, Karat II. V. Struna, Ircha, Fizyka. VI. Akwatinta, Elegant, Fair Play. VII. Lapis, Pamela, Lu Friborn.

Bójka złodziei.

Na rogu ulic Gródeckiej i Działyńskich dwaj znani złodzieje Józef Michalczyszyn i Józef Pieniążek wszczęli bójkę na tle porachunków złodziejskich. Pieniążek otrzymał ranę ciętą w głowę i został przewieziony do szpitala.

Ogłoszenia urzędowe.

III. Km. 2018/33. Strona zobowiązana: Władysław Brach w Tarnowie. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Komunalnej Kasy Oszczędności m. Tarnowa strony egzekwującej i innych popierających wierzycieli odbędzie się dnia 31 października 1933 r. o godzinie 11-ej przed poł. w biurze Nr. 72. II. p. Sądu Grodzkiego w Tarnowie na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych wniesionych do Komornika Sądu Grodzkiego r. III. w Tarnowie dnia 23 czerwca 1933 licytacja następujących realności: Księga gruntowa gminy kat. a) Tarnów — Strusina. Whl.: 128, 538, 539, 540, 626, 664, 753, 774, 805, 806, 807, 1594, 1595, 1596, 1597, 1598, 1599, 1600, 1635. — Oznaczenie realności: Fabryka cegieł, dachówek i Kaflarnia przy ulicy Legjonów „Zakłady Ceramiczne Wł. Bracha" w północno - wschodniej części miasta Tarnowa, w odległości 0'5 km. od ul. Krakowskiej — jeden pas gruntów położonych obok siebie, nawzajem się uzupełniających, o powierzchni 136.047 m. kw. Na powyższym terenie stoi 26 objektów fabrycznych o różnej wielkości t. j. 7 murowanych, 19 drewnianych a cały ten kompleks połączony jest koleiką wąskotorowa z obrotnicami. — Na terenie fabrycznym jest sieć elektryczna, zasilana prądem własnej centrali i z sieci miejskiej. Budynki fabryczne są to: 2-piątrowy budynek cegielni, z kominem wysokim 35 mtr. i drugim na 50 mtr. wysokim, z piecem Hoffmana wyrobnią — halą maszyn i halą pomp. Wyrobnia wyposażona jest w maszyny t. j. ceglarkę, przerabiarkę do cegły, 1 parę walców do przeróbki gliny, 3 dachówczarki, 2 wózki do dren, 5 wózków do dachówki, wózek do pustej cegły i 2 wyciągi pionowe Kellera poruszane parą. Hala maszyn wyposażona jest w maszynę parową o sile 145 K. M., maszynę parowa o 12 K. M. dynamo. W hali pomp są 3 pompy pasowe i pompa parowa. — Kotłownia o 2 kotłach parowych mieści się w budynku parterowym od północnej strony, a w takimże budynku od strony zachodniej pracownia mechaniczna, wyposażona w tokarnie, heblarkę do żelaza, szlifierkę, 2 wiertarki. W przybudówce od strony wschodniej mieści się młynek kulowy. Dalej na terenie fabrycznym są drewniane suszarnie, magazyn na smar i skład narzędzi. We fabryce są także i inne niezbędne maszyny i urządzenia, jak kołotok, wyciąg łańcuchowy, prasy, wózki itp. — Kaflarnia jest budynkiem piętrowym, murowanym, mieszcząca 2 piece kaflarskie, prasę, wyciąg talerzowy, a na I. p. pracownie na 24 osób, z własną halą maszyn i kotłownią w przybudówce wyposażone w maszynę parową o sile 80 K. M. Obok stoją budynek gospodarczy parterowy, murowany, budynek administracyjny 1-piątrowy, murowany budynek mieszkalny parterowy, murowany, 6 szop drewnianych, 6 zasadzeń na słupach i 2 budynki mieszkalne robotnicze drewniane na podmurówce. Tor przemysłowy o długości 3.060 mtr. według przepisów kolejowych, na sosnowych progach, biegnie przez 2.281 mtr. kw. gruntu; b) Ks. gr. gm. kat.: Tarnów. Whl.: 127. Oznaczenie realności: Folwark „Zofiówka": budynek mieszkalny drewniany, parterowy, spichlerz i stajnia, stodoła zpn. oraz grunta w obszarze 123.726 m. kw. przy ul. Legjonów obok fabryki Zakłady Ceramiczne Wł. Bracha. — c) Ks. gr. gm. kat.: Strusina. Whl.: 877. Oznaczenie realności: Parc. bud. l. kat. 801, na której stoi u zbiegu ulic Tertila i Rejtana jednopiętrowy 2-frontowy dom mieszkalny murowany, kryty dachówka, ze sutterynami. Dom mieści w podziemiach 10 ubikacyj, parter 2 mieszkania i sklep, piętro 2 mieszkania i poddasze 2 mieszkania. — d) Księga grunt. gminy kat. Strusina. Whl.: 1025. P. grunt. l. kat. 1095/5 ogród o pow. 630 m. kw., ogrodzona parkanem a przylegająca bokiem do realności whl. 877 gm. Strusina. — Wartość szacunkowa realności z przynależnośc.: ad a) zł. 1.184.042'40' ad b) zł. 103.094; ad c) zł. 73.044; ad d) zł. 7.000. — Najniższa oferta: ad a) zł. 592.021'20; ad b) zł. 68.729'32; ad c) zł. 36.522; ad d) zł. 3.500. — Do cegielni i kaflarni należy tor wąskotorowy, przemysłowy, urządzenie maszynowe, wózki, ogrodzenie, kanalizacja, instalacje wody i świetlne o łącznej wartości 284.020 zł., wliczonej już w wartości całych Zakładów przemysłowych — jak wyżej pod a). Dokładniejsze oznaczenie realności powyższych mieści się w protokole oszacowania z d. 10 i 23 grudnia 1932, złożonym w aktach tej sprawy, które można przeglądać w biurze Komornika Rej. III. ul. Krakowska 2, w godzinach urzędowych. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd Okręgowy w Tarnowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Do wiadomości. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Komornika w Tarnowie, ul. Krakowska 2 lub Pasaż Tertila, II. p. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w sądzie i u komornika najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze. Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru III.

Tarnów, dnia 18 sierpnia 1933. 3847/K

IV. Km. 1125/33. Jan Łabaka komornik sądowy rewiru IV w Przemyślu przy ul. Słowackiego l. 42 urzędujący, ogłasza, że dnia 28 grudnia 1933 o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w Sądzie grodzkim w Przemyślu w biurze Nr. 22 sprzedaż realności obj. whl. 461 i 2851 ks. gr. gm. Przemyśl Ludomira i Anieli Leszczyńskich własnych ocenionych na kwotę 11.880 zł. 90 gr. Najniższa oferta wynosi 5.940 zł. 45 gr., poniżej której realności sprzedane nie zostaną. Protokół oszacowania i akta oglądać można w dniach poprzednich w kancelarji komornika.

Dnia 28 września 1933. 3976/K

III. Km. 216/33. Komornik Sądu Grodzkiego rewiru III w Rzeszowie zam. ul. Dekerta l. 6, na zasadzie art. 679 kpc. obwieszcza, że w dniu 24 listopada 1933 o godzinie 9-tej przed południem w Sądzie Grodzkim w Rzeszowie na parterze w biurze Nr. 8. odbędzie się publiczna licytacja połowy nieruchomości objętej lwh 285 ks. gr. gm. kat. Ruska wieś, Józefa Nędzy własnej — składającej się z par. gr. lkat. 197/1 197/2 198/1 198/2 199/1 199/2 200, 201 i 359/2 stanowiących grunt orny oraz pastwisko o obszarze 1 i pół morga 479 sążni kw., na par. lkat. 197/1 znajduje się budynek drewniany i stodoła — oszacowanej na 6.645 zł. 73 gr. Najniższa oferta wynosi 4.430 zł. 50 gr. Wysokość rękojmi wynosi kwotę 664 zł. 50 gr. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie 3977/K

Km. 1924/33. Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Radziechowie na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 13 października 1933 w Stojanowie o godzinie 12. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości składających się z 5 kóp pszenicy, 5 kóp żyta, 5 kóp jęczmienia, 8 podświnków, krowa czarno - krasa, koń dereszowaty, oszacowanych na łączną kwotę 550 zł. Cena wywołania będzie połowa ceny szacunku. Ruchomości powyższe można oglądnąć w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej wymienionym. —

Komornik Sądu Grodzkiego
Mieczysław Rychwicki

Radziechów, dnia 22 września 1933. 3978/K

II. Km. 4339/33. Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego miejskiego we Lwowie, rewiru II., ogłasza, że w dniu 11 października 1933, o godz. 8'30 przedpoł. odbędzie się egzekucyjna sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości w mieszkaniu we Lwowie przy ul. Jachowicza 17, składających się z różnych sprzętów domowych — zaś we Lwowie, ul. Kościuszki 8—12 m. materji na raglany i 4 kupony materji granatowej po 2 m 80 cm., oszacowanych na łączną sumę 2.000 zł., które można oglądać w miejscu sprzedaży w dniu licytacji w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego
Rewiru II.

Lwów, dnia 19 września 1933. 3981/K

II. Km. 2499/33. Obwieszczenie. Juljusz Szołlginia, Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru II. w Tarnopolu, zamieszkały w Tarnopolu, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 18-go października 1933 r., od godz. 11-tej, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Tarnopolu przy ul. Konarskiego 1, składających się z urządzenia domowego oszacowanych na łączną sumę 530 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Tarnopol, dnia 19 września 1933. 3982/K

Km. 1724/33. Edykt licytacyjny. Komornik Sądu grodzkiego w Lesku zawiadamia, że dnia 11 października 1933 o godz. 12 odbędzie się w Olszanicy licytacja następujących ruchomości dłużnika Bohdana Juścińskiego własnych, 1 konsola czarna z lustrem, 1 otomana pluszowa, 1 dywan ścienny pluszowy, 2 fotele klubowe kryte pluszem, 5 krzeseł krytych pluszem, 1 szafa dębowa na książki, 6 krzeseł obitych skóra, 1 aparat radjowy 4-lampowy kompletny, 6 par rogów jelenich, 1 patefon, 10 płyt do patefonu 1 stolik do kart, 1 parawan ze szkła, 1 kredens dębowy z lustrem, 1 stół dębowy na 12 osób, 1 zegar pendułowy, 22 krzeseł skórą obitych, 1 samowar niklowy, 1 kilim ścienny, 1 kredens dębowy o trzech drzwiach, 1 parawan dębowy, 1 szafa modrzewiowa, 1 komoda modrzewiowa, 1 biurko damskie z drzewa modrzewiowego, 1 stolik pleciony, 1 kanapa pleciona, 2 foteliki plecione, 800 słupków dębowych od 1—2 m. długości. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej wymienionym. Oszacowanie odbędzie się przy licytacji. 3983/K

UPADŁOŚCI.

I. Sa. 9/33. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Wincentego Bachoty i Ludwiki 1-o Ruckiel 2-o Bachotowej w Krośnie. Komisarz ugodowy: Dr. Marjan Czarnek, sędzia grodzki w Krośnie. Zarządca ugodowy: Michał Denecka, kupiec w Krośnie. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie grodzkim w Krośnie, dnia 23 października 1933, godz. 10 rano. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 21 października 1933 w Sądzie Grodzkim w Krośnie.

Sąd Okręgowy Wydział I. cywilny

Jasło, dnia 23 września 1933. 3973

Sa. 120/32/48. Postępowanie ugodowe dłużników Chaima Józefa Zeislera i Chany z Mehlów Zeislerowej, kupców w Bochni, właścicieli nieprotokołowanej firmy Anna Mehl, handel towarów mieszanych, owoców i wyrobów cukierniczych w Bochni

Sąd Okręgowy Wydział I

Kraków, 7 lutego 1933. 3974

Sa. 5/33. Edykt. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Artura Seinfelda, kupca w Żurawnie. Komisarz ugodowy: Kierownik Sądu Grodzkiego w Żurawnie, Turczański Stanisław. Zarządca ugodowy: Eliasz Czerteż, kupiec w Żurawnie. Audjencja ugodowa: dnia 10 października 1933, godz. 10 rano w Sądzie Grodzkim. Czasokres do zgłaszania wierzytelności 2 października 1933.

Sąd Okręgowy, Wydział I.

Stryj dnia 31 sierpnia 1933. 3975

UZNANIE ZA ZMARŁEGO

I. T. 10/33/4. Edykt. Jan Kapera, syn Wojciecha i Wiktorji, urodzony dnia 2. sierpnia 1891 r. w Smykaniu - Pogorzanach, żołnierz 20 p. p., a następnie wcielony do 33 p. p. austr. — zaginął na wojnie światowej w 1915 roku, na froncie włoskim. Wdrażając postępowanie, celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach — na ponowną prośbę wydane zostanie orzeczenie.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny.

Nowy Sącz, dnia 24 sierpnia 1933. 3903

T. 10/33. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Franciszka Pięka Franciszek Pięk, urodzony 10 grudnia 1874. w Nagoszynie, powiat Ropczyce, syn Kunegundy i Pawła, jako żołnierz b. austr. 40 p. p. oraz uczestnik wojny światowej, na froncie włoskim w r. 1918, bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego Drowi Kleinbergerowi, adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Franciszka Pięka wzywa się, aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6-ciu miesięcy.

Sąd Okręgowy Wydział I

Tarnów, dnia 4 września 1933. 3934

ROZMAITE.

Prez. 15717/33. Edykt. Sąd Grodzki w Gorlicach odnowił zaginione wskutek wypadków wojennych całe wykazy hipoteczne księgi grunt. dla gminy katastral. Rychwałd oznaczone liczbami od 1 do 537 — jak również zaginione wykazy hipoteczne księgi gruntowej dla gminy kat. Kunkowa, oznaczone liczbami od 1—159. Te odnowione wykazy hipoteczne wchodzą w życie dnia 1 października 1933. Od tego dnia nabycie, przeniesienie lub zniesienie nowych praw własności, praw zastawu i innych nowych praw hipotecznych może nastąpić jedynie przez wpis do tychże odnowionych wykazów hipotecznych. Celem ustalenia powyż wyliczonych wykazów hipotecznych wdraża się postępowanie w myśl § 21. ustawy z dnia 25 lipca 1871 L. 96 Dz. u. p. i wzywa się: a) osoby, które na podstawie prawa nabytego przed dniem 1. października 1933, żądają zmiany wpisów prawa własności lub posiadania, bez względu na to, czy zmiana ma nastąpić przez odpisanie, dopisanie lub przypisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości lub też w inny sposób; b) osoby, które już przed dniem 1. października 1933 r. nabyły na nieruchomościach powyż wymienionemi wykazami hipotecznemi objętych, lub też na ich częściach prawa zastawu, nadzastawu, służebności albo inne prawa nadające się do wpisu hipotecznego, o ile te prawa powinny być wpisane jako należące do dawnego stanu ciężarów, a dotychczas nie zostały wpisane — ażeby do dnia 1. stycznia 1934. włącznie w Sądzie Grodzkim w Gorlicach w którym odnowione wykazy hipoteczne można przejrzeć zgłosiły swe roszczenia, inaczej bowiem roszczeń tych nie możnaby już dochodzić przeciw osobom trzecim, które nabyły prawa hipoteczne w dobrej wierze na zasadzie wpisów niezaczepionych. Zgłoszenia konieczne są także wtedy, gdy zgłosić się mające prawa są widoczne z rozstrzygnięcia sądowego, albo gdy o nie toczy się postępowanie sądowe. Przywrócenie do poprzedniego stanu z powodu zaniedbania terminu edyktalnego lub przedłużenie tego terminu dla poszczególnych stron jest niedopuszczalne.

Sąd Apelacyjny Wydział II.

Kraków, dnia 19 września 1933. 3952

ZAGUBIONE DOKUMENTY

PODCZAS eksplozji gazu na kop. „Kopernik" w Tustanowicach, zostało spalone świadectwo palacza tejże kopalni, Sucha Jana. 3963

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

OGŁOSZENIE.

Na Walnych Zgromadzeniach Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza „Spójnia", Spółdzielni zarejestrowanej z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie przy ul. Kleparowskiej 27, w dniach 18 grudnia 1931 i 23 października 1932, uchwalono rozwiązać Spółdzielnię i wybrano likwidatorami Stanisława Kłaka i Wilhelma Boguckiego, Kleparowska 27. Wzywa się wierzycieli do zgłoszenia roszczeń na ręce wymienionych likwidatorów.

Lwów, dnia 28 września 1933. 3979

LOSY DO KLASY I-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ

nabywać można nietylko we Lwowie. Oto zwracamy uwagę na ogłoszenie największej kolektury w Polsce firmy J. Wolanow w Warszawie, która słynie na całą Polskę ze szczęśliwych wygranych, jakie w tej kolekturze raz poraz padają. Chcąc nabyć los w tej najszczęśliwszej kolekturze J. Wolanowa, nie trzeba jechać do stolicy, wystarczy napisać kartę pocztową z zamówieniem losów, powołując się na ogłoszenie w naszem piśmie, a otrzymacie żądana ilość losów.

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk. Z drukarni „Słowa **Polskiego", Lwów ul. Zimorowicza 18.**